

Książę niezłomny





Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

JULIUSZ SŁOWACKI

Księżę niezłomny

Z CALDERONA DE LA BARCA¹. TRAGEDIA W TRZECH CZĘŚCIACH.

¹*Calderon de la Barca* (1600–1681) — poeta i dramaturg hiszpański okresu baroku. [przypis edytorski]

DZIEŃ² I

Ogród nad morzem w Maurytanii. — NIEWOLNICY pracują — Wchodzi ZARA, służebna królowej Fezu.

ZARA

Zaśpiewajcie, niewolnicy.
Moja pani wśród łązienki
W perłowej igra miednicy
Jak łabędzie bałamutne,
I prosi was o piosenki,
Ale tęskne, ale smutne.

PIERWSZY NIEWOLNIK

Czyliż naszych brzęk kajdanów,
Czyliż pieśni niewolników
Rozweselić mogą panów?

ZARA

Ona lubi śpiew słowików,
Kiedy się po laurach gubi.
I piosenki wasze lubi.
Zaśpiewajcie, Feniks słucha.

śpiew, niewola

NIEWOLNIK

Nasza pierś boleścią głucha.
Ach! Najgorsze przeznaczenie!
I najgorsze to cierpienie
Śpiewać, kiedy serce boli!
Śpiewać temu, co w niewoli.
Trzeba na to być ptaszkami
Bez rozumu.

ZARA

Czyż wy sami
Nie śpiewacie bez rozkazu?

NIEWOLNIK

Każda boleść chce wyrazu,
Kiedy w sercu jej za ciasno.
I my tłumim boleść własną.
Gdy nas z kajdan pieśń unosi.

ZARA

Zaśpiewajcie, Feniks prosi.

NIEWOLNICY

śpiewając.

Czas jest panem tego świata,
Czas jest panem i mąk duszy;
Czegóż srogi czas nie skruszy,
Nad grobami gdy przelata!

Czas

²Dzień — odpowiednik aktu. [przypis edytorski]

ZARA

Dosyć pieśni, Feniksana,
Już umyta i ubrana.
Sama schodzi do ogrodu
Użyć porannego chłodu.
Niech się każdy kwiatek lęka,
Że pięknością go zagasi,
Bo wychodzi jak jutrzienka.

Wchodzi FENIKSANA, córka króla Fezu i niewolnice jej ESTRELLA, ROZA i SELINA.

ESTRELLA

do FENIKSANY.
Wstałaś, piękna?

ZARA

Wdzięk twój krasi

Cały ogród, oko pali.
Niech się jutrzienka nie chwali,
Że ten ogród nie ciemnieje,
Bo nie ona światło leje;
Bo ogród ten pośród gmachów
Nie od drzew nabrał zapachów,
Nie od róż nabrał rubinów,
Białości nie od jaśminów,
Lecz od ciebie.

FENIKSANA

do ESTRELLI.

Daj zwierciadło.

ESTRELLA

Nie dziw, piękna, żeś ciekawa
Tej płci³, na którą nie padło
Żadnej plamki.

FENIKSANA

Głosi sława,

Że ja piękna, że ja miła.
Gdyby to i prawda była,
Cóż mi po tym? Kiedy źle mi!
Niewesoło na tej ziemi!

smutek

SELINA

Cóż ci jest?

FENIKSANA

Co jest, Selino?

Ach! Gdybym ja to sama zgadła!
Gdyby mi to od zwierciadła
Powiedziano!... Ach! Dziewczyno,
Wnet bym sama boleść własną
Nakarmiła do przesyty
I widziała w sercu jasno.

³płeć — tu: powierzchnia skóry. [przypis edytorski]

Ale teraz, w mgle przedświt,
Czuję tylko, że mnie kruszy
Jakiś smutek i tęsknota;
I że to jest męka duszy,
Męka duszy i zgryzota,
Gdy w uczuciach się tych miota,
Których czuciem czuć nie może.

ZARA

Jeśli cię, pani, nie bawią
Te ogrody w barw ubiorze,
Gdzie wiosnie posągi stawią
Róże, w poplątanych czołach,
Na jaśminowych kościołach;
Obróć twe oczy na morze,
Kędy⁴ dla twojej tęsknoty
Płynie wóz ze słońca złoty.

ROZA

Gdy taki zachód zobaczy
Na morza ognistym łonie,
Ten cały ogród w rozpacz
I melancholiach utonie,
I zawoła, idąc w cień:
Ach! Jak krótki był ten dzień!

FENIKSANA

Ani się tym rozweselę,
Ani tym żądań ukorzę,
Że moje smutki podzielę
Pomiędzy ziemię i morze,
Że pójdę z myślami w tan
I sprzęgnę te oba światy,
Z pianami równając kwiaty,
Kwiaty równając do pian.
Bo ogród, kiedy zazdrosny
Spojrzy na fale szalone,
Chciałby tak płynąć jak one:
I zaraz zefir miłosny
Dwa razy miłośniej dysze;
I szalenię rozkochany,
Z gałęzi, które kołysze,
Czyni kwiatów oceany.

A morze, gdy się zasmuci,
Spojrzawszy na te ogrody,
Wnet ucisza szklane wody;
Z fal wysokich pianę zrzuci
I drugim prawom poddane,
Równe zdobywa uroki,
Z szmaragdów mając zatoki,
Z błękitów piersi ulane.

I tak, tu kwiatowy łąn
I ogród pełen szkarłatów
Wydaje się morzem kwiatów

⁴kędy (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

Tam morze — ogrodem pian.
Ach! Cóż to za smutek głęboki,
Ten smutek, co w sercu ma łożę?
Że nie dba na kwiatów uroki,
Na niebo, na ziemię i morze.

ZARA

Wielki smutek twój! Ach! I głęboki!

Wchodzi KRÓL FEZU, ojciec FENIKSANY, z miniaturą w ręku.

KRÓL

Jeśli, moja Feniksano,
Na piękność i smutek chora,
Chcesz być zdrowszą dziś niż wczora,
I zdrowszą niż byłaś rano:
Oto jest portret Infanta⁵
Maurytanów, Tarudanta,
Który cię uleczy pewnie
Na długo... Cóż to, tak blada?...
Infant u nóg twoich składa
Koronę, jako królewnie,
A ten portret, choć nie gada
Za niego, u nas zagości.
Każda niema ambasada
Ambasadą jest miłości.
Za Infantem najgoręcej
Wstawiam się... bowiem mieć będę
Zięcia i dziesięć tysięcy
Przyprowadzonych łuczników,
Z którymi Ceutę zdobędę.
Płoń się, córko... tych płomyków
Miłosnych tobie pozwolę...
Owszem... serce puść na wolę,
Niech kocha przyszłego Pana.

FENIKSANA

O Boże!

KRÓL

Cóż tak zmieszana?

FENXANA

na stronie.

Wyrokiem śmierci!

KRÓL

Cóż, przecie?

Trwogi te łatwo ukoim.

FENIKSANA

Jestem twe posłuszne dziecię,
Ty ojcem... ty królem moim.
Na stronie.

⁵*infant* — następca tronu. [przypis edytorski]

Cóż mu powiem?... ach, kochanku,
Muleju, straciłeś żonę!
O! Nieszczęśliwy poranku!
O! Chwile nie w czas stracone!
Głośno.
Ojczy! Pokora mnie łamie
Aż tu. *Kłęka.* Aż do twych obuw.
Na stronie.
Dusza, co to myśli... kłamie!
Kłamie głos, który to mówi!

KRÓL
Weź portret.

FENIKSANA
biorąc miniaturę. Ojciec przymusza?
Na stronie.
Ręce go biorą, nie dusza.

Wchodzi SELIM, dozorca niewolników.

SELIM
Mulej, twój wódz, królu panie,
Prosi cię o posłuchanie.
Z Fezańskiego morza wraca.

KRÓL
Niech wejdzie.

Wchodzi MULEJ, wódz galer fezańskich.

MULEJ
Gdzie zorza ozłaca
Tak wysokie pańskie progi,
Gdzie człowieka czeka z drogi
Taka zorza, córka słońca,
Któż czoła nie rozpogodzi?
Nie uczyni z siebie gońca,
Za którym pomyślność nie chodzi?
Pozwól mi twej ręki, pani.
Niechaj dar taki otrzymam,
Jak najwierniejsi poddani,
Pełni serca i przymiotów:
Bo dla usług twych miecza się imam
I dla usług twych zginąć jam gotów.

FENIKSANA
na stronie.
Cóż mu powiem? O chwilo boleści!
Cóż mu powiem? Ach, umrę z rozpaczy!
Głośno.
O Muleju, czy dobre są wieści?

MULEJ
Czy są dobre, sam król to zobaczy
I osądzi... podług mnie, będą dobre.

KRÓL
Cóż tam przecie?

MULEJ
Lecz serce miej chobre⁶
I na wszystko, o panie, odważne,
Bo czas ważny i wieści są ważne.

KRÓL
Gadaj wszystko, co wiesz, gadaj śmiało.
Kto ma duszę na wszystko wytrwałą,
Złe i dobre... z równą twarzą powita.
Siadaj, córko...

MULEJ
Czyż mu wszystko obwieszczę? ...

KRÓL
Niech twarz złego nie będzie mi skryta.

MULEJ
Trudno mówić... milczeć trudniej mi jeszcze.
Jakoś mi, panie, polecił,
Wziąwszy tylko dwie galery,
Wy płynąłem z tego portu
Zwiedzić brzegi barbaryjskie.
A jakoś chciał, bym podstąpił,
Aż pod to miasto przesławne,
Przed wiekami zbudowane
U Herkulesowych słupów⁷,
Ceutą u ludzi nazwane.
Które słowo u Hebreów
I u Arabów znaczyło:
Piękność... Jakoż miasto owo
I dzisiaj w piękność rozkwita;
A na hańbę naszej wierze
I na wstyd Mahometanom,
Na murach dziś portugalskie
Sztandary nosi i krzyże,
I przeciwko flotom naszym
Obrócone trzyma spiże
I wieczny opór stanowi
I wieczną skałę zakłada
Twych zwycięstw wielkiemu Nilowi;
A z Hiszpanią aż przez morze gada...
Pod to miasto podpłynąłem,
Abym obaczył rynsztunek
I wierny ci zdał rachunek:
Ile wież z krzyżowym czołem
Grozi ci marnymi trwogi,
Ile w nim stoi załogi;...
Abym wypatrzył, jakimi

⁶*chrobry* (daw.) — odważny. [przypis edytorski]

⁷*Herkulesowe słupy* — słupami Heraklesa w starożytności nazywano Cieśninę Gibraltarską. [przypis edytorski]

Siłami weźmiesz je, panie,
Czy od morza, czy od ziemi,
Czy przez głód, czy szturmowanie...
I wiem, że niebo ci chowa
To zwycięstwo i tę chwałę;
Abyś to miasto wspaniałe
Przywrócił do swej korony...
Ale dzisiaj trwoga nowa,
Inna troska, z innej strony,
Czeka cię, panie: i siły
Na Ceutę przygotowane
Będą Tangieru bronily...
A to wiem... bo fale szklane
Depczą jednego poranku,
O tej godzinie, gdy zorza
Wyziera nad szafir morza,
A na chmur ognistych wianku
Słońce swe rozwiesza włosy
Po różach i po jaśminach,
Śnieg i ogień udając i kłosa,
Sypiące się na fale... w bursztynach
Owej zorzy, gościńcem odmętów
Szła girlanda szarawa okrętów,
Niby stado tak nikłe, że zrazu
Oczy moje powiedzieć nie śmiały,
Czy okręty to były, czy skały...
Bo jak na płótnach obrazu
Malarz, udawca natury,
Jedną kreską czyni góry,
Albo miasta, wielkie grody:
Tak i na błękitach wody,
Gdy cień się ze światłem pomięsza,
Niebiosa do wód się nachyla,
Myśl różne straszdyła wskrzesza
I błąka i oczy się mylą...
Otóż zrazu myśl ciekawa
Obaczyła tylko tłum
I parę, i mgłę, i szum,
Tak blisko przy nawie nawa
I tak z daleka płynęły...
Potem... gdy niebios dotknęły,
Najwyższymi żagłów pióry,
Pomyśleliśmy, że chmury,
Chmury wielkie, czarne, chyże,
Co po niebie lotem gonią
I deszcze poczną w szafirze,
A tu kryształ urońią.
I tak długośmy mniemali;
Bo zdawała się tak wielka
Gromada ludzi... że z fali
Mórz nie zostanie kropelka,
Kiedy ją w hełmy rozbiorą...
Potem statki z piany runem,
Jak potwora za potworą,
Kiedy idą za Neptunem
I z pod skał ciągle wychodzą

Nowe i nowe straszidła...
Nagle!... gdy podniosły skrzydła,
Całe w słonecznych opalach
I otrząsły je na falach,
Myśleliśmy, że fale je rodzą...
Wtem bliżej... ujrzały wzroki
Wyraźniej, już nie obłoki,
Już nie skrzydła, nie trytony,
Ale jakieś Babilony,
Idące po złotej ziemi
Z chorągwiami ognistymi...
Wtenczas spostrzegły i żebra
Okrętów, tłukące je wały,
Pod nimi, jak góry ze srebra,
Pod nimi z kryształu — jak skały.
Wtenczas poznawszy, że flota
Tak wielka i tak przemożna,
Kazała rycerska cnota,
W niebezpieczeństwach ostrożna,
(Bo i to w rycerzu waży,
Gdy się dobrze ma na straży),
Kazała mi, mówię, panie,
Jako świadomszemu morza,
Skryć się w tajemne przystanie,
Między dwa skalne wydroża,
Gdziem bezpiecznie mógł stać z galerami.
Otóż ta flota przed nami
Przeplęnęła... nie spostrzegła.
A ja chcąc wiedzieć, gdzie biegła?
Komu niosła miecz zagłady?
Wypłynąłem za nią w ślady
I tu... Bogu memu chwała...
Spotkałem jeden z Armady
Okręt,

Wiadomo, że cała

Flota, na morzu odkryta,
Była srogą burzą bita...
Otóż jedna smętna nawa,
Co większej doznała szkody,
Potrzaskana i dziurawa.
Chwiejąca się, pełna wody,
Nie mogąca jej wyzionąć.
Za każdym nowym bałwanem
Już, już... już zdająca się tonąć,
Stała na morzu... O! panie,
Choć ja jestem Maurytanem,
Sądzę, że politowanie
W takim nieszczęściu i stanie
Od Maurytan się należy...
Przybiegłem, jak sokół bieży,
I stanąłem jej przy boku...
A ci rozbici... ach! Jaka
Chęć życia w ludziach!... gdy nagle
Ujrzeli mnie jako ptaka,
Ze skrzydłami, ze skrą w oku,
Mimo bojaźń, sznury, żagle,
Przemieniali na drabiny

I szli w klatkę jak ptaszyny
I sami łańcuchy brali...
A drudzy im urągali,
Widząc schronionych bezpiecznie
I drabiny tnąc toporem,
Krzyczeli: że umrzeć z honorem
I wolnym — jest to żyć wiecznie...
I w morze rzucali ciała —
Portugalska próżna chwała!!!

Od jednego więc z tych wziętych
Wiem, że owe pawilony
Wypłynęły aż z Lizbony,
I po falach idą wzdętych
Tu na Tangier; klnąc się Bogiem
I rycerstwem, że Dej stary
Tu, nad wieżyc swoich rogiem,
Ujrzy te same sztandary,
Co są w Ceucie;... los batalii
To pokaże, że się mylą!...
Podług nich, król Portugalii,
Przed którym światy się chylą,
Którego zwycięska sława
Sztandary swoje zatyka,
Aż tam, gdzie ziemi nie stawa,
Gdzie rzymski orzeł lot traci,
Wysłał obu swoich braci,
Fernandesa i Henryka,
Aby tu ich wiek ciekawy
Ujrzał obu w słońcach sławy;
I za wielkie nasze klęski
Przyklasnął, jako wiek klaszcze.
Fernand to mistrz Awiceński,
Henryk to mistrz Chrystusowy;
Oba noszą białe płaszcze,
Rządzą wielkie dwa zakony:
Jeden krzyż ma purpurowy,
Drugi wielki krzyż zielony;
Oba wiodą różnej broni
Do czternastu aż tysięcy;
A niepłatnych jeszcze więcej,
Co idą jak na popisy:
A do tysiąca aż koni
Poprzebieranych w tygrysy,
Na jednorożce przekutych...
Taka fantazja jest u tych
Hiszpanów!!!

Te więc szeregi

Depcą może nasze brzegi,
Albo już u lądu stoją.
Spieszmy, o panie, z obroną.
Weź miecz i okryj się zbroją.
Weź tę chorągiew zieloną,
Podobną do gromów obloka,
Chorągiew naszego Proroka.
Niech ze mną straż idzie przednia
I niech się sprawdzi nad nimi
Morabitów przepowiednia:

Że tu, w tych piaskach, w tej ziemi,
Co nas nosi na swym łonie,
Jest grób portugalskiej koronie.
I niech widzą nasze oczy,
Jak ta ćma czarnego sokoła
Przefarbuję nasze ziola
I morze krwią na czerwień przebroczy.

KRÓL

Muleju, dość! Nie mów dalej,
Bo mi żyły krwią wybryzną,
Bo dla serca, co się pali,
Każde słowo jest trucizną.
Pomyślę, aby te franty,
Ci dumni, zostali w Afryce.
Pomyślę, by tu ciemnice
I grób znaleźli infanty.
Muleju, weź nieco konnych,
Ruszaj zaraz na mórz brzegi
I broń, aby te szeregi
Brzegów naszych nieobronnych
Nie wzięły bez krwi. Krew ci powie,
Jak uczynić w tym razie należy;
I uczynisz, jak czynili ojcowie.
Ja tymczasem zgromadzę rycerzy
A pośpiechu i sił nie poskąpię,
I po tobie krok w krok tam nastąpię.
I pokażę, że dzień jeden zakończy
Krwawe nasze wiekowe turnieje;
Że mi Ceutę do korony przyłączy,
A tu Tangier krwią hiszpańską obleje.

Wychodzi.

MULEJ

O! Feniksano! Bliski czy daleki,
Tak skarg już moje nauczyłem wargi,
Że zawsze one gotowe do skargi,
I śmierć je chyba zagłuszy na wieki.
A choć nie umiesz zazdrości ocenić,
Choć mnie obwiniasz, że uchybiam tobie,
Na próżno chciałbym wyrazi odmienić,
Bo zazdrość o słów nie myśli ozdobie.
Cóż to za portret? O! Dziewczyno sroga!
Cóż to za portret ręka twoja pięści?
Któż to jest? Powiedz, kto to jest, na Boga!...
Ach, nie powiadaj! Dostyc już boleści...
Dość, że go twoja biała ręka trzyma,
Że nim jak różą zerwaną kołysze,
Ach, dostyc dla mnie, że widzę oczyma,
Niechaj przynajmniej z twoich ust nie słyżę.

FENIKSANA

Pozwoliłam ci, abyś mnie miłował,
Nie pozwoliłam, abyś mnie obrażał.

MULEJ

Jam już wyrazów prędkich pożałował,
Bom w żalu mówił i na styl nie zważał.
Ja wiem, że mówić potrzeba inaczej,
Ale któż myśli o słowach w rozpacz?
Milczeć?... Ach, miłość potrafi ogłuchnąć,
Milczeć... Lecz zazdrość... ta musi wybuchnąć,
Musi wybuchnąć.

FENIKSANA

Chociaż mi się zdaje,
Żeś nie zasłużył, bym się tłumaczyła,
Ponieważ różnych mam wymówek siła⁸,
A mam ich wiele... najlepszą ci daję.

MULEJ

Więc masz wymówkę?

FENIKSANA

Mam.

MULEJ

O! Bogu dzięki.

FENIKSANA

Ten portret z ojca mojego mam ręki.
A przysłał mi go...

MULEJ

Kto?

FENIKSANA

Fezki królewic.

MULEJ

W jakim zamiarze?

FENIKSANA

Bo mój ojciec stary,
Który się nie zna nic na sercu dziewic...

MULEJ

Co?

FENIKSANA

Pretenduje oraz ma zamiary
Te dwa królestwa Fezu i Tangieru...

MULEJ

Dość! Ta wymówka jest podobna zeru.
Taką wymówkę dajesz? O! Nie dzięki!
Nie dzięki tobie... Czy masz lepszą inną?

⁸*sila* (daw.) — wiele. [przypis edytorski]

FENIKSANA

A teraz bądź zdrow, jedź, bo już nie rano.
Przymus ci każe opuścić te mury.

MULEJ

I odsyłasz mnie? O! Feniksano?
I nie oddasz mi tej miniatury?

FENIKSANA

Ach, jak smutna to chwila... ach, smutna
Miniatura ta na mnie spoziera!

Wychodzi.

MULEJ

Więc ci z ręki ją wyrwę, okrutna,
To, co serce mi z piersi wydziera.

Wychodzi.

ZMIANA I

Brzeg morski, słychać wrzask i zgiełk wylądowania. Wchodzą na scenę DON FERNAND i DON HENRYK, Infanci portugalscy. — DON ŻUAN COUTINIO i ŻOŁNIERZE.

DON FERNAND

skacząc na ląd.

Pierwszy, o! piękna Afryko, wyskoczę
Na twoje brzegi i nadepcę nogą.
A ty czuj, jak cię moją stopą tłoczę,
A ty czuj pana i poddaj się z trwogą.

DON HENRYK

Ja drugi skoczę na ląd.

Wyskakuje i pada.

O! Mój Boże!

Aż tu ścigają za mną wróżby czarne?

DON FERNAND

Nic, Don Henryku; wróżba nic nie może
Przeciw krzyżowi — strachy to są marne.
A że upadłeś? To ja tak tłumaczę,
Że ziemia, pana uczuwszy i księcia,
Sama się jemu chciała dać w objęcia.

DON HENRYK

Ziemia to pusta... Arabcy tułacze
Poszli w pustynie.

DON ŻUAN

Tangier zawarł⁹ bramy.

DON FERNAND

W mieście my naszych wrogów poszukamy.
Niech z harmat pierwszej wystrzelą na salwy.

⁹*zawrzeć* (daw.) — zamknąć. [przypis edytorski]

Ty, Don Żuanie Coutinio z Miralwy,
Idź i pod miasto podbiegnij zamknięte;
Ostrzeż, niech próżną nie drażni obroną
Ognia i miecza, bo gdy będzie wzięte,
Domy się zwałą w krew, kościoły spłoną.

DON ŻUAN

Wkrótce pod miejską ujrzyście mnie brona¹⁰;
Choćby to miasto na dymu ciemnicy
Stało jak wulkan z krwi i z błyskawicy.

Odchodzi. Wchodzi BRYTASZ.

BRYTASZ

Chwała Bogu, że przecie stoję o swej sile
Na brzegu, kędy moje widzę i apryle;
A już nie te przekłete bałwany i skutki¹¹,
Kakatosy¹², maestry, gdzie człowiek ma buty,
Ale chodzić nie może; gdzie od kul ucieka,
To wpada w morze, kędy¹³ pan ludożer czeka.
Jak to mówią u ludzi, spadł z rynnny pod wodę.
Dość morza — lubię lepszą na ziemi wygodę.
Całuje ziemię.
Kochana ziemio moja, noś mnie, ja człek lądu,
Rad bym ostatecznego doczekać się sądu
Na ziemi, nie na morzu.

morze, ziemia

DON HENRYK

do FERNANDA.

Co ty nań uważasz?

DON FERNAND

A ty czemu się wróżby¹⁴ marnymi przerażasz?
Dlaczego smętny stoisz z rozwianymi włosy?

DON HENRYK

Duch mój pełny przestachu. Przeciwnie nam losy:
Z Lizbony wyjeżdżając, gdy szeregi dzielne
Wsiadały, to ja strachy widziałem śmiertelne.
Zaledwo barbaryjskich dotknęliśmy lądów,
Słońce, jak gdyby na dzień ostatecznych sądów,
W chmury krwawe zabiegło i w niebiosą wklęsło.
A morze ciemne, czarne, okrętami trzęsło.
I teraz, gdy nań spojrzę, to kolor ma taki
Jak krew. Patrz na niebiosą, zewsząd czarne ptaki.
Patrz nad morzem... jakby z mgły posępne osoby.
Patrz na ziemię... zdaje się, że wszędy są groby,
W które za każdym krokiem człowiek błędny wpada.

DON FERNAND

Moja miłość inaczej to wszystko wyklada:
Że nam burza uniosła jeden okręt zbity?

¹⁰*brona* (daw.) — brama. [przypis edytorski]

¹¹*szkuta* (daw.) — niewielki jednomasztowy statek. [przypis edytorski]

¹²*kakatosy* (z hiszp. a. fr.) — kakadu. [przypis edytorski]

¹³*kędy* (daw.) — gdzie. [przypis edytorski]

¹⁴*wróżby* — dziś popr. forma N.lm: wróżbami. [przypis edytorski]

To zwyczajny przypadek. Że niebios błękity
Zaćmiły się i kolor wzięły szczeroloty,
Poważny? To nie groźba, ale cześć dla floty.
Że potwory za nami wyzierały z morza?
Że czarną chmurą ptaków migotała zorza?
To nie przeciw nam wróżba, lecz strach na Arabę;
Wszakże tych ptaków nasze nie niosły koraby?
Nie ciągnęły za sobą? Ale tu znachodzą¹⁵?
Więc tej arabskiej ziemi owe wróżby szkodzą,
Jeżeli są wróżbami. Maur niech patrzy na nie.
Ale my, mój Henryku, oba chrześcijanie,
My, cośmy nie dla marnej tu przyszli potęgi,
Nie po to, aby nami zaczernione księgi
Po wielu wiekach o nas do ludzi gadały;
My, cośmy tu dla Boga i dla jego chwały,
Abyśmy kościół jego szablami podparli;
Z tą wiedzą, że zarówno oba byśmy zmarli,
Choćbyśmy tylko szczęścia szukali jak drudzy;
Czegoż się boim Boga? Wierni jego słudzy!
Czemuż my się na wróżbach oparli, nie na nim?
My, cośmy przyszli z naszej krwi ofiarowaniem.

Wchodzi

DON ŻUAN
Ale cóż to od pola?

DON ŻUAN
Książęta,
Kiedym wasze wypełniał rozkazy,
Tam, gdzie góra w łuk zagięta
Łamie się w piętra dwa razy,
Usłyszałem w strasznej wrzawie
Pod nieba strefą niebieską
Zlatującą konnicę fezką...
Zdawało się, że żurawie,
Na Pigmejów w wielkim gniewie,
Szary klucz na niebie klecą¹⁶.
Ziemia nie wie i wiatr nie wie,
Czy oni biegną, czy lecą.

DON FERNAND
Idźmy powitać te wrogi.
Niech strzelce staną na czoło.
Siodłać konie, a wesoło!
Wdziać kolczugi — od głów do nogi
Zbroić się i stawać w szyku!
O! Szczęśliwy dzień, Henryku,
Zwycięstwo nam w ręce dane.

DON HENRYK
Ja, twój brat, przy tobie stanę,
Piersi także mam niezłomne,

¹⁵znachodzić — dziś popr.: znajdować. [przypis edytorski]

¹⁶że żurawie, Na Pigmejów w wielkim gniewie, Szary klucz na niebie klecą — wg mit. gr. Pigmeje toczyli wojny z żurawiami. [przypis edytorski]

O strasznych wróżbach zapomnę
I pokażę, że śmierć mnie nie trwoży.

Wychodzą i słyszą odgłos walki.

BRYTASZ
sam.

ucieczka

A ja tam, gdzie śmierć się sroży
Nie pójdę... w każdym hazardzie¹⁷
Ja stoję na ariergardzie¹⁸
I wulkan ze mnie wybucha.

Patrząc na walkę.

Ach jaka tam zawierucha!
Jaki blask, jaki bój srogi!
Niech się biją — a ja w nogi!
Ucieka.

Wchodzą DON HENRYK i DON ŻUAN.

DON HENRYK
Łatwo brać zwycięskie laury.
Uciekają zbite Maury.

DON ŻUAN
Pole całe pełne łupów,
Koni, mieczów, siodeł, trupów.

DON HENRYK
Gdzie Don Fernand?

DON ŻUAN
Z całą linią
Arabów znika w obłoku.

DON HENRYK
Chodźmy za nim, Don Coutinio.

DON ŻUAN
Zawsze obaczysz mnie przy twoim boku.

Wychodzą.

ZMIANA II

Pustynia. Wchodzi na scenę DON FERNAND ze szpadą Muleja — i MULEJ rozbrojony, z tarczą tylko.

DON FERNAND
Tu, na tej ogromnej puszczy,
Co zdaje się grobem ludzi,
Gdzie krew z ciał pobitych pluszczy,
Koni leży i pan się nie budzi,
Sam zostałeś, Maurze młody,
Nad pobitymi narody.
I twoje gdzieś orle źrzebie

¹⁷*hazard* (daw.) — niebezpieczeństwo. [przypis edytorski]

¹⁸*ariergarda* (z fr.) — straż tylna. [przypis edytorski]

Przez pola pobiegło krwawe,
Tocząc pianę i kurzawę,
Pod sobą kurz, a pianę z siebie...
I oddało cię bez broni
Łupem tej rycerskiej dłoni.
Horyzont, jak okiem objęty,
Podobien¹⁹ do jednej trumny.
A ja twoim wzięciem dumny,
Więcej dumny, żeś ty wzięty,
Niż że te pola oblane
Są krwią, aż tam gdzieś w błękit giną,
Tak, że oczy smętne tą ruiną
I czerwinią tą jak obłąkane
Odwracają się, nie wiedząc, gdzie natrzeć
Ostrzem wzroku znużonych promieni;
Aby ciągle na nieszczęścia nie patrzeć,
Aby ciągle nie widziały czerwieni.
Ja, gdym cię silnym ramieniem
Wziął, mężnego tak wojaka,
Wybrałem sobie rumaka
Z próżnym siodłem i strzemieniem,
Którego ojciec był burzą,
A matka była płomieniem;
Bo płomienie i wiatry mu służą,
Równe jemu robiąc rodowody.
A ja jeszcze powiem, że był z wody,
Taką szerść miał i rzadkie tak piegi;
I tę wodę przemienię na śniegi
I znów powiem, że wody był synem.
A co do prędkości — delfinem,
A co do krwawości — był smokiem.
Co do lotu — był, mówię, obłokiem,
Co do nozdrza — był szczerym rubinem,
A był orłem, gdy puścił się lotem,
A gdy piersią uderzył — był grzmotem;
A pod dumnym — szedł z dumą szlachecką,
A pod starcem — jak starzec poważnie.
A pod cichym — spokojnie jak dziecko,
A pod silnym — jak rycerz odważnie:
I na jego kark i siodło jego
Siadłem z tobą, jak z broni kolegą;
A on zda się, jak łódź, co się ślizga,
Pruł się piersią przez krwawe bałwany
I gniótł pole, co krwią naszą bryzga.
Ale czy to jego wewnętrzne rany?
Czy ta myśl, zwyciężonych tak bliska,
Że kark jego zwycięzca uciska,
Czy nad tobą może zlitowany?
Gdy pomyślał, że obu nas wiecie,
Obu włożył na kark swój niechętny:
„A ten Hiszpan taki wesół gdzieś jedzie!
A ten Arab jedzie taki smętny!”
Ach i może ta myśl nie pozbyta;
Że ojczyznę zdradza, mnie unosząc,
Padł, oczyma litości nas prosząc

Koń, Niewola

¹⁹podobien — dziś popr.: podobny. [przypis edytorski]

I załamał się na cztery kopyta
I dech oddał.

I powiedz mi teraz.

Czemuś taki smutny, przyjacielu?
Gdy się zwracam — a obracam się nieraz —
Choć mi taisy twą boleść, Arabie,
Widzę jasno, żeś pełny trosk wielu.
I podobnyś jest żelaznej sztabie
I tej stali, co zgięta odskoczy...
Lecz ból, wulkan, przez usta i oczy
Ciągłe z ciebie jak ogień wybucha:
Niepodobna²⁰ by takiego ducha
Marna boleść poddała swej woli?
Abyś cierpiał tak na tej niewoli,
Ty, co wolność sprzedałeś tak drogo.
Inna jakaś być musi przyczyna?
Jeśli troski podzielić się mogą.
Jeśli sądzisz, że na to zasłużył,
Mów, o! Maurze, dla trosk to jedyna
Prawie ulga... a jam serca nie zużył
I obaczę, widząc ranę twoją,
Czy ta rana jest z tych, co się goją.

Smutek, Cierpienie

MULEJ

Widać, żeś równie szlachetny
Jak odważny, mój Hiszpanie.
Równie mieczem jak językiem
Umiesz czynić zwyciężonych.
Miecza twego niewolnikiem
Było ciało, co nie boli...
Teraz wzięłeś do niewoli
Mego ducha. Doskonały
Jesteś rycerz! Na dwie bronie;
Moc masz i w ręku... i w łonie...
Twoim jeńcem jestem cały.
A ponieważ ty wzruszony
Litością pytasz, Hiszpanie,
Czemu ogień i żal słony
Sypią mi z oczu perlami?
Uczynię tobie wyznanie
I sercu ulżę ustami.
Nie dlatego, że mnie boli
Serce i skarżyć się pragnie...
Bo nieszczęście do skarg mnie nie nagnie.
Ale, że to z twojej woli,
Ażebym ci się poskarżył...
Wiedz, że jestem urodzony
Synowcem króla fezkiego,
A zowią mnie Mulej Chekke²¹.
Królewska krew płynie we mnie
I serce mi wielkie grzeje,
Bowiem ród mój uświetnili
Różni basze²², belerbeje²³.

²⁰*niepodobna* (daw.) — nieprawdopodobne, niemożliwe. [przypis edytorski]

²¹*chekke* — por. współcz. „szejk”. [przypis edytorski]

²²*basza* — dostojnik turecki. [przypis edytorski]

²³*belerbej* — namiestnik zarządzający prowincją. [przypis edytorski]

A rodziłem się w tym roku,
Gdyście wy Gelwy²⁴ tracili,
I ze smutnego wyroku
Matce kosztowałem życie,
Smętne fortuny igrzysko!
Gelwańskie, krwi pełne pole
Było mi pierwszą kołyską.
A odtąd... ciągle niedole,
Nieszczęścia mnie ciągle gonią
I pokoju ciągle bronią.
Albowiem, kiedym do Fezu
Przybył, dziecko, z moim stryjem,
Przyjechała tam dziewczica
I w bliskim domu, przez ścianę,
Stanąła, i odtąd serce
Zostało w niej rozkochane
I do śmierci tak zostanie.
Ach! Bo ta miłość, Hiszpanie!
W zawiązkach swoich tak drobna,
Zaczęta w dzieciach tak tkliwie,
Taka, zda się, niepodobna,
(Gdy sobie serce tłumaczy)
Ani się skończyć szczęśliwie,
Ani się skończyć inaczej,
Ani się mogąca dźwignąć,
Ani zerwać, ni ostygnąć...
Z tą miłością wychowani
Rośliśmy, panie, oboje.
I dziś zarówno nas rani
Ta miłość w serc naszych dwoje.
Ciskając razy niemyłne
Na serce słabe i silne...
Ach... z moim tak uczyniła,
Jako woda z marmurami,
W które ciągle bije łzami,
I tak będzie ciągle biła,
Ciągle biła, aż je strawi
I w marmurze ślad zostawi;
Tak lzy me nowe i nowe
Na serce pięknej spadały,
Aż serce twarde, ze skały,
Serce jej dyjamentowe,
Na które sto razy spadły,
Przegryzły na wskroś i zjadły...
Ach, i nie moje to cnoty,
Że teraz serc naszych dwoje
Są, jakoby dwa powoje,
Wzajemnymi wite sploty.
W tym stanie przeżyłem lata,
Zapomniawszy prawie świata.
Rozpływając się w jej wdziękach,
W pierwszej miłości jutrenkach,
Pijąc pierwsze tajemnicze
Troski i pierwsze słodycze...
Gdy oto, w nieszczęsnej chwili,

²⁴*Gelwy* — dziś: Dżerba, miasto w Tunezji. [przypis edytorski]

Rozstałem się z nią na czas krótki;
I stąd idą moje smutki,
Stąd płynie mój żal ogromny,
Bo ją z drugim zaręczyli,
Kiedym ja był nieprzytomny²⁵.
Teraz powiedz, czym szaleniec,
Że klnę fortunie bogini?
Tamten jest wolny... jam jeniec!
Jam jest daleko... on przy niej!

DON FERNAND

Szlachetny Maurytańczyku,
Dobrze mi smutki wykładasz.
Jeśli tak kochasz... jak gadasz?
Tak cierpisz?... jak w serca krzyku
Słysząc, gdy boleść malujesz,
Jeśli tak z ognia usychasz?
Ach! I tak tęsknisz — jak wzdychasz,
Ach! I tak wzdychasz — jak czujesz,
Widzę, że wiernie miłujesz.
Więc honorowi nie skłamię,
Wodzu maurytańskich galer,
Idź i powiedz swojej damie,
Że portugalski kawaler
Przysłał cię za niewolnika,
A ją ci daje za pana.
A jeśli obligowana,
(Bo to dziewic serce lechce)
Skarby swoje poodmyka
I płacić za ciebie mi zechce,
Ten okup weź. Maurze młody,
Bo będzie wielki, jak sądzę,
Zmień na miłości pieniądze
I miej z niego wieczyste dochody.
A teraz jedź mi szczęśliwie,
Oto koń twój własny wraca.
Ja wiem, że kto kocha tkliwie,
Temu czas płynie leniwie;
Więc ci czasu, Arabie, ukraca
Moja miłość, a ty się nie zmuszaj,
Siadaj na koń, rycerzu, i ruszaj.

MULEJ

Słów mi teraz nie staje²⁶ w potrzebie,
Ale wdzięczność ma inne oznaki;
Wiem, że daru przyjęciem pochlebię.
Lecz mi powiedz, proszę, ktoś ty taki?

DON FERNAND

Portugalczyk i szlachcic... nic więcej.

²⁵*nieprzytomny* (daw.) — nieobecny. [przypis edytorski]

²⁶*nie staje* (daw.) — nie wystarcza. [przypis edytorski]

MULEJ

Pokazałeś to czynem i słowy.
Bądź co bądź, w grunt nie siałeś jałowy.
Twój niewolnik...

DON FERNAND

Ujeżdżaj co prędzej,
Koń twój czeka.

MULEJ

Więc otwierasz mi szranki?
Więc chcesz, aby serce w niewolniku
Uderzyło znów przy sercu kochanki?

Siada na koń za sceną.

DON FERNAND

Tak, zaprawdę, szlachetnym być trzeba.

MULEJ

z poza sceny, z konia.
Hej! Szlachetny mój Portugalczyku!

DON FERNAND

Co mi powiesz?

MULEJ

Gdy pozwolą mi nieba,
To ci kiedyś za dar taki odpłacę.

DON FERNAND

Bądź szczęśliwy!

MULEJ

Teraz ja się bogacę...
Ale dar twój, panie, nie padł w wodę
I na końcu, na ziemi odbierze
Swoje żniwo i swoją nagrodę.
Mój Hiszpanie, niech Allach cię strzeże.

Odjeżdża.

DON FERNAND

Jeśli Allach Bogiem, niech cię broni,
Lecz cóż to za tętent koni?
Co to za trąby i krzyki,
Którym powietrze przyklasło?
Tam, z drugiej strony kotły słychać Marsa hasło.
Ha! Mój brat Henryk.

Wchodzi DON HENRYK.

DON HENRYK

Gdzie jesteś, Fernandzie?
Dawno cię szukam.

DON FERNAND

Cóż tam za nowiny?

DON HENRYK

Bracie, Fezanie idą i Murzyni,
Budząc te echa; Tarudant z wojskami
Królowi Fezu przybył dla odsieczki.
A król podparty z Maurytańczykami
Zrobił wycieczkę, bije nam na czoło,
Kiedy Tarudant nam odwrotu przeczy.
Zewsząd straszliwe nieprzyjaciół koło
W swoje żelazne objęło nas wieńce.
Oblegający my i obleżenie,
Z tej ciemnej chmury, co się na nas toczy
Błyskawicami bici w same oczy,
Zmieszani... Cóż nam, Fernandezie, zostało?
Powiedz, co czynić?

walka, niebezpieczeństwo

Śmierć bohaterska

DON FERNAND

Co? Umierać z chwałą.

Niech nacierają ci oba alianci,
My na śmierć idźmy jako wojownicy,
Jako dwaj mistrze, jako dwaj infanci,
A choćby tylko jak Portugalczycy.
Idźmy i krzyczmy hasło dwóch zakonów:
Ave i Chrystus... hasło nasze stare,
I stańmy oba na czele szwadronów,
I umierajmy, mój bracie, za wiarę.

Wchodzi DON ŻUAN.

DON ŻUAN

Złe lądowanie jest wszystkiemu winą.

DON FERNAND

Nie czas się teraz zatrudniać przyczyną
Złego... gdy zewsząd wróg i krew i jęki...
Do poratunku trzeba użyć ręki
Przeciwko siłom Tangieru i Fezu.
Za mną!... W tve Imię Przenajświętsze, Jezu!
Za mną!

Wychodzą wszyscy, z drogiej zaś strony na pustą scenę wchodzi BRYTASZ

BRYTASZ

Otóż i śmierć! Otóż i sztuka!

Pięknie ten rycerz swoim hasłem puka
W bramy niebieskie, klucze przenajświętsze
Pewnie otworzą mu te wielkie gmachy,
Gdzie święty mieszka aż na siódmym piętrze.
Co do mnie, czuję nieśmiertelne strachy,
Które mi sercem jak diabły szamocą,
Rozmyślałam na co my tutaj i, po co?
A z rozmyślania to wynika mego,
Że odtąd mam się już za umarłego.

strach

Pada na ziemię i udaje zabitego. Wchodzi DON HENRYK *w pojedynku z* MAUREM.

MAUR

Kto się broni tak uparty?
Szabla moja, piorun żywy,
Który spada aż ze sfery czwartej.

DON HENRYK

depcąc BRYTASZA.

Choć co krok ja nieszczęśliwy
Chrześcijańskie depcę ciała,
Ręka moja nie omdlała,
Nie straciłem mocy w duchu.
Jeśli ja piorun? Ty trup... Ty piorun? Ja skała.

Wychodzą z MAUREM, bijąc się.

BRYTASZ

I prawda, że mnie dobrze nadeptał po brzuchu.

Wchodzi DON ŻUAN w pojedynku z MULEJEM.

MULEJ

O! Rycerzu! Twoje męstwo
Nie widzi, że słabo walczę;
Że chciałbym ci dać zwycięstwo.

DON ŻUAN

Co mi powiadasz, zuchwalcze?
Nie przyjmuję takich danin.
Broń się!
Depce BRYTASZA.
O! Straszliwa męka!
Gdzie nadepcę i spojrzę na trupa, chrześcijanin!

Wychodzą, bijąc się.

BRYTASZ

Nadeptał mnie, lecz o mnie niechaj się nie lęka.
A gdyby lżej mnie deptał, to byłby rozumny.

Wchodzi DON FERNAND, cofając się przed nacierającym KRÓLEM Fezu.

KRÓL

Portugalczyku dumny,
Oddaj mi twoją szpadę;
Pod strażą cię zostawię
I rękę na sercu kładę,
Że obejdę się laskawie,
Choć twojego miecza znaki
Na piersi rozdarłej noszę.
Powiedz, mężny, ktoś ty taki?

DON FERNAND

Nie dam ci mego nazwiska
Ani szpady... o śmierć proszę.

Wchodzi DON ŻUAN i ciałem swoim zakrywa FERNANDA.

DON ŻUAN

do króla.

Ten miecz, o! panie, co w twym ręku błyska,
Już okręcon koło głowy;
Przez tę pierś chyba dostanie,
Jak przez mur dyjamentowy
Mego księcia. Do FERNANDA. O! Mój panie! O! Mój książę! Krzep się w sobie.
Teraz, teraz ja przy tobie
Aż do śmierci.

KRÓL

Stój! Co słyszę?
Księcia Fernanda oglądam?
Więszego łupu nie żądam
I ten wielki dzień zapiszę
Pomiędzy najszczęśliwszymi.
Zatrzymać ludu zagładę...
A ty królowi tej ziemi,
Fernandesie, oddaj szpadę.

Wchodzi MULEJ.

MULEJ

na stronie.

Co widzę? O! Biada jemu!

DON FERNAND

oddając szpadę.

Królowi tylko samemu
Oddaję ten oręż święty,
Nie chcąc jak desperat ginąć.

BRYTASZ

wstając.

Jak widzę, próżne wykręty!

Wchodzi DON HENRYK.

DON HENRYK

Ach! Co widzę? Brat mój wzięty!...

DON FERNAND

Patrzaj, ale boleści nie wydawaj głosem.
Bo to, mój miły bracie, zwycięstwo nad losem.
Jeśli go człek wolny umie
Upokorzyć i poddać pod jarzmo swej dumie.

Stoicyzm

KRÓL

Tak, Henryku, twój brat się dostał do niewoli...
A choć mogę, i słuszność mi, sądzę, pozwoli,
Abym go na śmierć skazał, serce mam ruszone.
Bom tu przyszedł na własnej korony obronę;
A los, który mnie panem niespodzianym robi
Waszej krwi, więcej waszą niewolą ozdobi.
Więc owszem z ciągłą myślą o tym niewolniku
Powracaj do ojczyzny i powiedz, Henryku,
Duartowi królowi, że temu poruczę²⁷

²⁷poruczyć (daw.) — powierzyć. [przypis edytorski]

Więżnia, co mi przywiezie złote Ceuty klucze,
Nie inaczej. A teraz, jako moja własność,
Do Fezu za mną raczy twa książęca jasność.

DON FERNAND
Jako za mojej sfery słońcem idę wszędzie.

MULEJ
Ach! Serce moje smutek dwojaki posiędzie,
W miłości i w przyjaźni mając swe powody.

DON FERNAND
Henryku, ja zostaję tu pełen pogody;
Na zło i dobro... wytrwam jak ludzie niezłomni.
Jedź i proś brata, niechaj o mnie się upomni
Jako pan chrześcijański.

DON HERYK
On się zobowiąże...

DON FERNAND
przerywając, mówi z powagą.
Niech się upomni jako chrześcijański książę...
Jak katolik.

DON HENRYK
Takim ja, mój bracie, powrócę.

DON FERNAND
Teraz pozwól, że w twoje objęcia się rzucę
I uściskam, bracie mój, Henryku kochany!

DON HENRYK
Ty wzięty, a mnie kładziesz na szyję kajdany?

DON FERNAND
Bywaj zdrow, Don Żuanie.

DON ŻUAN
Żywot mój bez celu...
Ja tu, z tobą.

DON FERNAND
Więc zostań ze mną, przyjacielu.

DON HENRYK
O! Dzień pełny nieszczęścia!

DON FERNAND
Wszyscy bądźcie zdrowi!
Jedź, Henryku, i powiesz ode mnie królowi...
Nie, nic nie mów! Słowom to powierzać daremnie,
Ot, tylko te lzy moje zanieś mu ode mnie.

Rozchodzą się, DON FERNAND z MAURAMI, DON HENRYK ku brzegowi morskemu.

DZIEŃ II

Oprócz króla. — Na ganku pokazuje się FENIKSANA

FENIKSANA

Zara! Estrella! Roza!... Cóż?
Nikogo nie ma oprócz róż?

MULEJ *wychodzi z po za wzgórza.*

MULEJ

Piękna! W wołaniach imię zmien,
Ja ci odpowiem, lutni słodka!
I oko twoje mnie napotka,
Boś ty jest słońce, ja twój cień.
Za tobą chodzę na kształt chmur,
I słysząc echo twego głosu,
Wołanie twoje, zszedłem z gór...
Co dumasz?

Miłość

FENIKSANA

Ach! Z mojego losu

Girlandy sobie czarne plotę.
W górach, gdzie jedno pochlebne,
Wolne, niewdzięczne i srebrne
I słodkie i szepczące tęsknotę
Źródło ma tajemną grootę,
I stamtąd strumieniem bieży
Kwiaty łąkom malujące;
Pochlebne, bo szepce coś łące,
A własnym słowom nie wierzy;
Niestale źródło i zwodne,
Bo chociaż szemrze, pogodne;
Wolne, bo otwarcie gada,
Gdy głos zefirom poruczy²⁸;
Szalone, bo ze skał spada,
A słodkie, bo w trawach mruczy;
A głośnie, bo słyszane z daleka;
A niewdzięczne, bo ucieka;
Tam, przy tym źródle, zmęczona
Ściganiem za jedną sarną,
Z melancholią moją czarną
Ległam... a góry tej strona
Pokryta na kształt płomyków
Krzyczącą jaśnią gwoździków²⁹,
Jakoby falą karminów
I szmaragdami jaśminów
Błyszczała... Ledwo z tęsknotą
Smętnym się oddałam dumom³⁰
I samotnym źródła szumom
I wielkiej ciszy... gdy oto
Szmer usłyszałam za sobą:
Przeleżała, skoczyłam z trawy
I twarz w twarz z ciemną osobą,

Starość, Strach

²⁸poruczyć (daw.) — powierzyć. [przypis edytorski]

²⁹gwoździki (reg.) — goździki. [przypis edytorski]

³⁰dumy — myśli, dumania. [przypis edytorski]

Z duchem kobiecej postawy,
Z czarną spotkałam się marą:
Z Afrykanką suchą, starą,
W łachmanach, z pochyłym grzbietem;
Z cieniem człowieczej postaci
I z cienia tego szkieletem
Zesłam się. Zda się, pień drzewa,
Co korę spróchniałą traci
I bursztynem się oblewa.

Gdy czarne myśli naraisz,
Czarne wróżby ci przychodzą
I straszą i sercu szkodzą,
Nim się do nich przyzwyczaisz.
Gdy mnie wzięła ta szalona
Za rękę, szatańskie plemię!
Myślałam, że wrosłam w ziemię,
Że byłam drzewem jak ona...
W oczach mi czarno i dymno...
Od jej rąk szło we mnie zimno;
I broniłam się daremnie,
Od niej strach przechodził we mnie...
A jej głosy obłąkane,
Pełne urągania bezczelnych
I jądów pełne śmiertelnych,
Ciche, zaledwie szeptane,
W sercu się odbiły głucho,
Tak jak węże lały w ucho.

„Nieszczęśliwa niewiasto!” wrzała,
„Nieszczęśliwa! Śmierci będziesz łupem!
Proś, by piękność ta twoja zagasła
Wprzód, nim zmarłych zostanie okupem.
Tak... ta piękność twoją będzie ceną
A kupiony towar będzie trupem”.
To wyrzekła, a ja taką sceną
Zatrwożona i dotąd lękliwa,
Pół umarła, a jeszcze pół żywa;
Ach! I lepiej bym cała umarła!
Niżby ta wróżba straszliwa,
Wiedźmie tej wydarta z gardła,
Była prawdą, nim wejść w mogiłę,
Nim te oczy blask niebios utracą.
Ach! Więc ciało ludzkie! Ciało zgniłe
Oszacują i mną żywą zapłacą.

Wychodzi.

MULEJ

Porzuć, piękna, te rozpacze,
Ja ci te sny pełne trwogi
Jedynie przez mój los srogi
Rozwiążę i wytłumaczę.
Tarudanta masz być żoną!
A jeśli go nie pokonam...
(Ach! Na samą tę myśl konam!)
To pewnie, że moje łono
Na dwoje mieczem rozkroi,
Nim go twa miłość napoi...

Prorocstwo

Więc zawsze widzę z daleka,
Jak mi los okrutny grozi;
Za mnie, martwego człowieka,
On cię dostał i uwozi;
I tak... o! moja Syreno!
Przyszłość wróżbę sprawdzoną zobaczy;
Bo ty mego trupa będziesz ceną,
Bo z miłości skonani i z rozpaczy.

*Ustępuje na stronę. — Wchodzi DON FERNAND bez broni, ale w książęcym ubiorze. —
NIEWOLNICY pracujący w ogrodzie zbiegają się ku niemu.*

PIERWSZY NIEWOLNIK
W tym ogrodzie, kopiąc grzedy,
Skorośmy tylko postrzegli,
Panie, że przechodzisz tędy,
Wszycyśmy oto przybiegli
U nóg twoich się położyć.

DRUGI NIEWOLNIK
Bóg nam pozwolił tej pociechy dożyć!
I tę nam ulgę w nędzy dał jedyną.

PIERWSZY NIEWOLNIK
Tyś jest litosny! Bo łzy twoje płyną,
Ty niewolników litujesz się męce.

DON FERNAND
Bracia! Podajcie mi ręce.
Bóg, co widzi ludzkie duchy,
On wie, że tymi rękami
Chciałbym zdjąć wasze łańcuchy,
Ale nie mogę... Bóg z wami!...
Pracujcie cicho i skromnie,
A częściej o Nim niż o mnie
Pamiętajcie... Smężna chwila!...
Ale też miejcie nadzieję,
Bo zło, gdy nad miarę przeleje,
To się często na dobre przesila.
Pomnąc, że i w ostatecznym
Razie odwaga pomoże,
Idźcie z losem koniecznym,
Sercami nie bądźcie w sporze.
Uwaga ta niech was czyni
Odważnymi na fortuny upiora,
Bo to dziwna na świecie bogini!
Trup z niej dziś, a kwiat był wczora,
To się może znów jutro zaśmieje.
O! Boże! Cóż dawać rady!
Kiedy ten tłum taki błądy
I smężny... takie łzy leje!
Trzeba te nauki schować,
Aż ich serca jęk nie zgłuszy.
Chciałbym was czym udarować,
Ale nie mam nic przy duszy,
Przebaczcie mi, przyjaciele!

Nadzieją się z wami dzielę,
Bo sądzę, że nam z ojczyzny,
Co pewnie tam o nas pamięta,
Przybędą wkrótce okręta,
Zgoją cierpienia i blizny;
Wtenczas, co ja mam na świecie,
To będzie moje i wasze.
Wszystkich rękami opaszę!
Wszyscy ze mną pojedziecie!
Teraz idźcie już, biedacy,
Srogo bardzo spracowani;
Idźcie znów do waszej pracy
I bądźcie panom poddani.

PIERWSZY NIEWOLNIK

Twoje zdrowie, panie nasz,
Nieszczęsnym nam dodaje sił.

DRUGI NIEWOLNIK

Bogdaj ty setne lata żył!
Bóg ciebie weź pod swoją straż!

Niewolnicy odchodzą.

DON FERNAND

Duch mój został pełny mąk
I w smętnym dumaniu stoi,
Żeście wy od moich rąk,
Biedni, tak odeszli z niczym!
Biedni! Biedni bracia moi!
Któż nad sercem niewolniczym
Ulituje się prócz Boga?

MULEJ wychodzi z ukrycia, gdzie patrzył na poprzednią scenę.

MULEJ

Tu byłem. I żalność sroga
Zdjęła mnie... i z uwielbieniem
Patrzałem, z jaką miłością
Traktowałeś niewolniki.

DON FERNAND

Zaprawdę, żem przejęty litością
I przejęty był cierpieniem.
Patrząc na te męczenniki,
Które pan do taczek pędza...
I uczyła mnie ich nędza,
Jak znosić więzy haniebne
I los swój dźwigać biednemu...
Kto wie? Może mnie samemu
Wkrótce to będzie potrzebne.

MULEJ

Co wasza jasność powiada?

DON FERNAND

Co?... kto się infantem rodził,
A dziś pan nim obcy władnie,
Niech wie, że los często spada,
I spadł już i jeszcze spadnie.
W infantstwo mnie już ugodził;
A kto wie? Może niżej pokłoni?...
Dzień za dniem nieszczęsny goni
I płacz z płaczem w łańcuch wiąże.

MULEJ

Nie mniejszy mój ból, o książę!
Chociaż innego rodzaju,
Bo wasza jasność do kraju,
Jak sądzę, wkrótce powróci...
Ale to, co mnie tu smuci,
Gatunku znaleźć nie może;
Troska moja bezimienna...
Fortuna jak księżyc zmienna.

DON FERNAND

Gość jestem na waszym dworze,
I twój los mnie serdecznie obchodzi,
A tyś mi nie dał nowiny,
Jak się tam tobie powodzi
Z sercem tej cudnej dziewczyny?

MULEJ

Łaski były na mnie złane.
Ale wielką tajemnicą
Usta przypieczętowane
I tą pieczęcią zamknięte...
Lecz przyjaźń ma prawa święte,
Więc z jakąś winien różnicą,
Tym dwóm a równym potęgom,
Obojgu serca przysięgom,
Powiem mową nieudolną,
Ile mi powiedzieć wolno
I com ci winien istotnie.
Miłość ma cierpi samotnie,
I bogata jest, i biedna,
Bo jak Feniks na świecie jest jedna
I nie ma podobnej sobie.
Miłość moja jest na probie,
Bo dla oka, myśli, duszy,
Feniks jest skrą wyobraźni;
Feniks powodem katuszy
Dla czucia, miłości, bojaźni.
Feniks nadzieję mi niszczy,
Gdy wątpię i czuję trwogę...
Lecz gdy się na duchu wzmogę,
Feniks mi nadzieją błyszczący.
Feniks moją wieczną troską!
Feniks moją iskrą boską!
Tak mej przysięgi nie łamiąc,
Przyjaźni fałszu nie zadam,

Miłość

Bo o Feniksie ci gadam
I nie milcząc, i nie kłamiąc.

DON FERNAND

Więc ci powiem bez ogródki,
Otwarcie, żeś nie wart litości;
Bo Feniksem są twe smutki
I Feniksem ty jesteś miłości.
Lecz mój ból, miły kolego,
Mój smutek, to co innego...
Ludzie go pojną niejedni,
Bo to jest smutek powszedni,
I wielu już tak cierpiało.

Wchodzi KRÓL Fezu.

KRÓL

Książę, oto za tą skałą
I tam za tymi parow³¹
Kazałem przyrzadzić łowy.
Nim słońce swój wieniec spali
Pośród pereł i koralu,
Strzelce zaskoczą z przeciwka
I tygrysa nam napędzą.
Dla księcia to będzie rozrywka.

DON FERNAND

Panie, twe ręce nie szcędzą
Ciągłych łask. Utrudzasz głowę,
Zawsze wynajdując nowe
Rozrywki rozrywkom bliźnie;
Jeśli tak zwykłeś, pan dziki,
Traktować twe niewolniki,
To zapomną o ojczyźnie!

KRÓL

Więżniom takim jak ty, panie,
Którzy panów swoich szczyca,
Takim winien traktowanie.

Wchodzi DON ŻUAN.

DON ŻUAN

Panie, idź i spójrz strzelnicą
Na morze, a mówię szczerze,
Ujrzysz najpiękniejsze zwierzę,
W którym się i dzikość szczerza
I ludzka maluje sztuka.
Jedna chrześcijańska galera
Do drzwi tego portu stuka.
A taka piękna i wolna,
Choć cała czarna i smolna,
Że nam pojąć niepodobna,
Patrząc na tego sokoła,
Jak ona razem wesola
I w wesołości żalobna?

³¹parowy — dziś popr. forma N.lm: parowami. [przypis edytorski]

Wszyscy tam wysoko stańcie,
Portugalski herb ujrzycie.
Żałoba ta po infancie
Prędko nam pociechą zlegnie,
Bo z jej lotu po błękanie
Widać, że po niego biegnie.

DON FERNAND
Przyjacielu, Don Żuanie,
Omyli cię ta rachuba.
Zły to znak to jej ubranie
I ta żałoba jej gruba.
Oj, byłiby oni biali,
Gdyby po mnie przyjechali.

Wchodzi DON HENRYK z pergaminem w rękę, w grubej żałobie ubrany, ze świtą.

DON HENRYK
Rąk mi pozwól, Tangierski mocarzu.

KRÓL
W szczęśny czas wasza jasność przybywa...

DON FERNAND
do ŻUANA.
Don Żuanie, już ja na cmentarzu...

KRÓL
na stronie.
Ceuta moja!

DON HENRYK
Niech mi wasza mościwa
Łaska brata uściskać pozwoli.

DON FERNAND
ściskając brata.
Mój Henryku, czemu tej niedoli
Znak na tobie? I twarz taka blada?
Dość!... Twa postać mi to sama powiada.
Słów nie trzeba, bo mówią tve oczy...
Nie płacz, bracie, ja wiem, co cię boli,
Ja wiem, co ci serce tłoczy.
Masz mi donieść, że zostanę w niewoli? ...
Ha! To dobrze, ja tego i żądam.
Niepotrzebnie cię w żałobie oglądam,
Mogłeś przyjść tu wesoło i w bieli
I mnie mogłeś uściskać weselej
I ucztować na każdym popasie...
Jak się ma brat mój miły i król mój?
Nic nie słucham, aż powiesz, jak ma się
Brat i pan mój...

DON HENRYK
O! bracie, ach, ból mój
Bez wyrazów... ach! Ty nie wiesz, co czuję...

Niech raz tylko poselstwo sprawuję,
A ty, bracie, co mi towarzyszysz
Sercem w mowie, raz me słowa usłyszysz,
I dość będzie jednego słuchania!

Do króla Fezu.

Panie, chociaż na tej górze,
Gdzieś przybył dla polowania,
Nie w stolicy twojej murze:
Podaruj mnie swą uwagę,
A tego jeńca wolnością.

Kiedy wielką nawałnością,
Kiedy wielką fal przewagą
Bici, na morskich rozruchach,
Utraciliśmy armadę;
Gdy infant został w łańcuchach;
Gdy te wieści, jędze blade,
Rozkołysane przez dzwony,
Przyleciały do Lizbony
Z wiatrem, co po morzu dyszał;
Kiedy król o nich usłyszał,
To bez żadnej prawie skargi
Wpadł w melancholie serdeczne,
A z melancholii w letargi,
A z letargów we sny wieczne.
I zwłoki jego dziś leżą,
Płacze go ciżba nabożna;
A ludzie, patrząc, dziś wierzą,
Że z boleści umrzeć można.
Niebieska mu świeci chwała!

Śmierć

DON FERNAND

Tyle brata kosztowała
Moja niewola!

KRÓL

Wie Alla,
Ile mnie ta śmierć zasmuca.

DON HENRYK

Otóż król, co świat porzuca,
W swym testamencie pozwała,
Owszem, każe dać fortecę
Ceuty za infanta osobę...
A ja, przywdziawszy żalobę,
Od króla Alfonsa lecę,
Jako od dziedzica tronu,
Którego jeszcze nie znacie,
Oto z tym aktem...

testament

DON FERNAND

wyrywając pergamin

Stój, bracie!
Słowa te pełne poklonu
Nie tylko że nie są godne
Krwi królewskiej i wyrodne,

Niegodne są ust infanta,
Niegodne mistrza zakonu,
Od którego wiara czeka
Wsparcia i wiecznego zelanta³²;
Lecz niegodne są człowieka
I niegodne barbarzyńca³³,
Co nigdy o Chrystusie nie słyszał,
Że mój brat, (niech mu Bóg świeci)
Włożył ją do testamentu,
Tę klauzę³⁴ — to tylko na to,
Aby u ludzi wiedziano,
Że brat dba o swego brata;
Nie na to, aby czytano
I tłumaczono to słownie.
Jeśli rzekł: oddajcie Ceutę,
To ma się znaczyć, że trzeba
Powolnie, albo gwałtownie,
Z pomocą ludzi i nieba
Upomnieć się o infanta.
Jakżeby król katolicki
Jak on, wierny, sprawiedliwy,
Taki król jak on? — nieżywy.
Na swój proch oddany laurom
Kładł taką okropną plamę,
By Ceutę oddawać Maurom,
Tę Ceutę — miasto te same,
Gdzie on pierwszy, zdjęty żarem,
W imię przenajświętsze Pańskie,
Ze szpadą i ze sztandarem
Przyskoczył i chrześcijańskie
Chorągwie zatknął na wieżach.
A teraz byłoby czynem
Godnym tej sławy w rycerzach,
By miasto, które wyznało,
Że Chrystus jest Boga synem,
Kościoły pozakładało,
Gdzie się imię Jego święci
Pośród serdecznych płomyków,
I męka się ma na pamięci,
Aby kościoły już stare
Przez ludzi, przez katolików,
Przez ludzi, co mają wiarę
I tego Boga wyznają,
Przez ludzi, co serca mają!
Przez nas! Przez Portugalczyków!
Były?!... Aby te kościoły,
Które złoconymi czoły³⁵
Podpierają mleczne pasy,
Jak naszej wiary Atlasy³⁶;
I na krzyż złoty pobożny
Wieszają słońca czerwone;

³²zelant — osoba silnej wiary. [przypis edytorski]

³³barbarzyńca — dziś popr. forma D.lp: barbarzyńcy. [przypis edytorski]

³⁴klauza — klauzula, warunek w umowie. [przypis edytorski]

³⁵czoły — dziś popr. forma N.lm: czołami. [przypis edytorski]

³⁶Atlas (mit. gr.) — gigant, który za karę za udział w walce przeciw bogom olimpijskim z wyroku Zeusa dźwigał sklepienie niebieskie; tu przen.: podpora. [przypis edytorski]

Aby przez księżyc dwurożny
 Były na niebie zaćmione,
 Jęcząc tak jak męczennice!
 Więc-że teraz te kaplice
 Opuścilibyśmy tajnie?
 Oddawszy na stodoły i stajnie,
 Albo, czego ten Maur łaknie,
 Na Mahometa meszkity³⁷?
 Gdy to mówię, tchu mi braknie!
 Gdy myślę, stoję jak wryty;
 Język mi w ustach kościeje,
 Włosy wstają, pot się leje
 I drży całe moje ciało!
 Bo choć to nieraz bywało,
 Że jaka stajnia uboga
 Ugościła Pana Boga,
 I dała mu sen w swoim żłobie,
 Lecz meszkity? Boże Panie!
 Ach, to by na naszym grobie
 Napisano: tu chrześcijanie,
 Przewrotnym podobni panom,
 Wygnali Boga z kościołów,
 Boga i jego aniołów
 I oddali je szatanom!
 I byżoby sprawiedliwie,
 Ażebyśmy boże gmachy,
 Gdzie my stoim jak sztyldwachy³⁸,
 Mając cały świat pod nami
 W zatrwożeniu i podziwieniu,
 Teraz otwierali sami,
 Wpuszczając tam nasze wrogi?
 Ażeby ten lud ubogi
 Chrześcijański a gorący
 Z miasta wychodził płaczący,
 Z dobytkiem, z całą rodziną:
 A my, na te łzy, co płyną,
 Patrzalibyśmy, gnąc szpady?
 Aby osadnik nierady³⁹
 Zmieniał wiarę dla majątku?
 Aby tam Arab dzieciątku
 Urodzonemu bez winy
 Wlewał fałsz trupa z Medyny⁴⁰,
 Za młodu kalać zaczynał,
 Do swojej wiary nagiął,
 Do swych zapędział namiotów,
 Do swego zamykał płota?
 Więc dla jednego żywota
 Tyle chrześcijańskich żywotów!
 Tyle łez wylanych z powiek!
 Cóż ja? Czym więcej niż człowiek?
 Cóż mnie równa z ludzi likiem?
 Czy to, że byłem infantem?
 Więc oto nie infant ze mnie,

³⁷meszkit (daw.) — meczet. [przypis edytorski]

³⁸sztyldwach (daw.) — strażnik. [przypis edytorski]

³⁹nierady (daw.) — niechętny. [przypis edytorski]

⁴⁰trup z Medyny — Mahomet. [przypis edytorski]

Oto jestem niewolnikiem,
 Już nie korony brylantem,
 Gotów jak drudzy nikczemnie
 Życ i tu Pana bogacić.
 I któż wam każe tak płacić
 Za niewolnika? Niech płaci
 Niewolnik ciałem i gardłem.
 Bo kto swoją wolność straci,
 Ten, mówię, ludziom umiera.
 Więc ja dawno już umarłem.
 Któż mnie dziś z trumny wydziera?
 Któż chowa na większe czyny?
 Daj! Niech drę te pergaminy!
 Niech drę na świstki te kartę.
 Niech drę na kawałki gadu,
 I jeszcze je zjem już podarte,
 Aby nie zostało śladu.
Drze pergaminy i kawałki połyka.
 A teraz, królu i panie,
 Rozkazuj mi, panuj srogo,
 Jak chcesz... Niewolnik zostanie,
 Którego kupić nie mogą.
 Każ, niech mnie łańcuchy strzegą,
 Niech robią na rękach blizny;
 Cierpliwością cię nasycę.
 Henryku! Wróc do ojczyzny
 I mów: żeś mnie tu w Afryce
 Zostawił pogrzebanego.
 Bo ja z żywota mojego
 Taką rzecz pokorną zrobię,
 Jakbym naprawdę był w grobie,
 Wspomnienia ludzi nie warty,
 Z oczu ludzkich i z myśli już starty.
 Chrześcijanie! Książę Fernand już skończył
 Losom swoim on jeszcze nie sprostał,
 Lecz co do was, czas służby już wybył.
 Maury! Oto niewolnik wam został.
 Niewolnicy! Brat jeden wam przybył,
 Aby nędzę z niedolą połączył,
 I łzy swoje połączył z waszymi.
 Wy, niebioso! Oto człowiek na ziemi
 Panu swemu kościoły zakłada,
 Założone podpiera na skale.
 Morza! Morza! Do fal waszych pada
 Jedna łza, co powiększy wam fale.
 A wy góry! Oto człowiek pospołu
 Ze zwierzęty do jaskiń ucieka.
 Wichry! Wichry! Oto nędzarz was z dołu
 Westchnieniami zaklina i wścieka.
 A ty, ziemio! Oto garstkę popiołu
 Rzuca tobie i zewłok człowieka,
 Co z robaków twoich włoży laury...
 A to wszystko, by ten król i te Maury
 I ten infant, i ziemi gdzieś końce,
 Chrześcijanie, i księżyc, i słońce
 I niebioso, i ziemia, i chmury
 I zwierzęta, i morza, i góry

I kto jeszcze na powietrzu przytomny⁴¹
A pieczęć żywota nosi,
Tu widzieli: jak księżę niezłomny
Wiarę swoją przeświątą podnosi,
W obronie praw bożych stawa,
I przed Maurami wyznawa
Jego Przenajświętsze Imię.
A choćbym w działowym dymie,
Śród mieczów i ludzkich grotów,
Bronił od ludzkiej obrazy
Niewymówionych przymiotów
Tej, co poczęła bez zmazy,
A miał w sobie sto żywotów,
Oddałbym żywot sto razy!

KRÓL

Twardy, niewdzięczny człowieku!
Także mi za łaski moje
Odpłacasz?... Jak śmiesz, robaku,
Tego mi właśnie odmawiać,
Czego najwięcej żądałem?
W państwie cię tak traktowałem
Jako brata, jako syna;
Nie czuleś prawie niewoli.
Lecz teraz przyszła godzina,
Że cię twój łańcuch zaboli,
I los cię ukole srogi.
Tu, więźniu z duszą robaczą!
Tu sam! Niech wszyscy zobaczą,
Jak ty mi całujesz nogi...

FERNAND *klęka mu do nóg.*

DON HENRYK

O! Nieszczęście!

MULEJ

O! Cierpienie!

DON ŻUAN

Boże! Co za poniżenie!

KRÓL

Do mnie twe należy ciało.

DON FERNAND

wstając.

Tak, zaprawdę, ale mało,
Mało to ci mocy doda,
Panować nad kośćcami moimi.
Bo ta ziemia to gospoda
W ogromnej naszej podróży;
I na to wyskoczył z ziemi
Człowiek, by się z losem kłócił;

Kondycja ludzka

⁴¹przytomny (daw.) — obecny. [przypis edytorski]

I na końcu każdej burzy
Znowu do ziemi powrócił.
Więc, żeś mi kazał pochyłą
Twarzą paść tu, gdzie proch leży,
Za to ci wdzięczność należy,
Bo mnie oswajasz z mogiłą.

KRÓL

Ponieważ jesteś w niewoli,
Zatem więc idzie z porządku,
Że nie możesz mieć majątku,
Ni pieniędzy, ani roli.
Więc ponieważ ciebie trwoga
Może zmusić... lub bicz pana,
Czemu mi Ceuta nie zdana?

DON FERNAND

Bo nie moja jest Ceuta, lecz Boga.

KRÓL

Nie jest-że to pierwsze prawo,
Że niewolnik pana słucha?

DON FERNAND

Nie przeciwko prawom ducha
Ma niewolnik słuchać pana.
To nie pies nęcony strawą,
Ale uchrystusowana
Natura z woli przymiotem.
Która służy... grzech ją maże.

KRÓL

Podły jeńcze, zabić każe.
Dam ci śmierć...

DON FERNAND

Śmierć jest żywotem.

KRÓL

Więc życiem ciebie obdarzę,
Ale takim, że się złękiesz
I sam śmierci będziesz chciwy.
Bo jam srogi.

DON FERNAND

Ja cierpliwy.

KRÓL

Obaczymy — zaraz zmiękiesz.
Hej...

Wchodzi SELIM, dozorca niewolników.

SELIM

Co, panie?

KRÓL

W mgnieniu oka
Wziąć go, niech mi stóp nie plami,
I porównać⁴² go z jeńcami.
Niech jego postać wysoka
Ugnie się pod równą nędzą,
Niechaj go do łazien pędzą,
Niech moich koni dogląda;
Dać mu w ręce taczki, grabie,
A zdjęć te jasne jedwabie
I ubrać w szarak ubogi;
Dać chleba, gdy jeść zażąda,
Spleśniałą wodę niech pije;
Łańcuch mu włożyć na szyję,
Łańcuchami okuć nogi;
W mazamorach⁴³ bez podłogi
Na wilgoci niechaj lega;
Niech jego orszak służebny
Tym samym prawom podlega,
Co on.

Strój

DON HENRYK

O! Wyrok haniebny!

MULEJ

O! Żalości!

DON ŻUAN

O! Rozpaczy!

KRÓL

Zobaczy ten jeniec! Zobaczy!
Czy mi jego duma sprzeczna⁴⁴
I cierpliwość na tej próbie
Wytrwa.

DON FERNAND

Wierz mi, wytrwa tobie,
Bo ta cierpliwość jest wieczna.

Wychodzi za dozorcą niewolników.

KRÓL

Henryku, a co do ciebie,
To ci powrotu nie bronię.
Wracaj i powiedz w Lizbonie,
Niech się w popiołach zagrzebie,
Bo stracon ratunek wszelki,
Bo jej infant, jej mistrz wielki
Został tu... czyści mi konie.
Niech mu z ratunkiem przychodzą.

⁴²porównać — tu: zrównać. [przypis edytorski]

⁴³mazamory — z hiszp. *mazmorra*, mauretańskie kazamaty. [przypis edytorski]

⁴⁴przeczny — tu: stojący na przeszkodzie, sprzeciwiający się. [przypis edytorski]

DON HENRYK

O! Przyjdą! Klnę się przed światem,
Że przyjdą pod Boga wodzą.
A że ja tu z moim bratem
Nie został, choć serce boli,
To dlatego, królu fezki,
Że przyjdę, jak syn królewski,
Uwolnić brata z niewoli.

Wychodzi ze świątą.

KRÓL

Czyń, co ci rozum poradzi.

Wychodzi.

MULEJ

A teraz nic mi nie wadzi,
Ażebym się Fernandowi
Z długu wdzięczności uiścił.

Wychodzi.

ZMIANA I

Inna strona ogrodu, z dala pracują niewolnicy i widać Fezu mury. Wchodzi DON FERNAND w niewolnika siermiędze i SELIM.

SELIM

Król każe i to stanowi,
Abyś tutaj ogród czyścił;
Posłuszny więc bądź królowi
I schyl do pracy ramiona.

DON FERNAND

Cierpliwość moja srogość królewską pokona.

Wychodzi z SELIMEM.

PIERWSZY NIEWOLNIK

zbliża się, śpiewając.

Oj, na Tangier wysłał król...
Jaki ból! Jaki ból!
Na podbicie wysłał świata
Don Fernanda, swego brata,
Posłał król! Posłał król!
Aby zawojował Fez,
Ile łez! Ile łez!
Don Fernanda wysłał król...
Ile łez! Jaki ból!

DON FERNAND wchodzi i z dala słucha tej piosenki.

DON FERNAND

Już z historii mojej jest piosenka,
Już ją słyszę żałośnie śpiewaną.
Smętny jestem i serce mi pęka,
Duszę jakby mam zaturbowaną
I złęknioną...

PIERWSZY NIEWOLNIK

nie poznając księcia.

Co ci jest, niewolniku?

Czy ty nie wiesz, że wolność mieć mamy?

Infant wraca i wszyscy wracamy,

A tu na tym mogilniku⁴⁵

Nie zostanie z nas żaden! z nas żaden!

DON FERNAND

na stronie.

O! Jak prędko tę nadzieję stracie!

PIERWSZY NIEWOLNIK

Przynies, bracie, wody na ten gradyn⁴⁶

Polać kwiaty.

DON FERNAND

O wodę prosicie?...

O jak dobrze! Jak dobrze, że do mnie,

Który z wami smętne życie wiodę,

Udajecie się, bracia, po wodę,

Bo zaprawdę... że choć cierpię niezłomnie,

Jakiś robak, tu, serce mi toczy,

Pełne serce i łez pełne mam oczy.

Bierze wiadra na plecy i wychodzi.

NIEWOLNIK

Nam do łaźni iść teraz wypada,

Gdzie już poszli wszyscy niewolnicy.

Wchodzi DON ŻUAN, szukając oczyma księcia między niewolnikami.

DON ŻUAN

Szukajmy, czy ta gromada

Gdzie mego księcia nie mieści?

Może go ci robotnicy

Widzieli?... szukam go wszędzie.

Przy nim i mniej mi boleści,

I siły w sercu przybędzie...

Bracia, powiedzcie mi, proszę,

Czyście tu gdzie nie widzieli

Noszącego kwiatów kosze

Księcia Fernanda?

PIERWSZY NIEWOLNIK

Nie, bracie.

DON ŻUAN

na stronie.

Pomóżcie, święci anieli!

Bo łez utrzymać nie mogę.

⁴⁵*mogilnik* (daw.) — cmentarz. [przypis edytorski]

⁴⁶*gradyn* (daw.) — ogród. [przypis edytorski]

PIERWSZY NIEWOLNIK

W łaźni go pewnie spotkacie.
Pokażemy tobie drogę
Do tej gorącej piekielni.

DON FERNAND *wchodzi z wiadrami na plecach.*

DON FERNAND

patrząc w niebo.

Czy się nie zląkniecie, śmiertelni,
Widząc w takim poharbieniu
I mizerii⁴⁷ infanta korony?
Mistrza Avis? Czy w zastanowieniu
Czas nie stanie, jak stają zegary!!

DON ŻUAN

O mój panie! Jaki ty zbiedniony!?
O mój panie! W jakim ty odzieniu!
O! Mój księżę, do jakiej ty mary
Już podobny? Jak żal cię już strawił!

DON FERNAND

W imię Ojca!... wielkiś smutek mi sprawił
Tym odkryciem, drogi don Żuanie;
Ja się chciałem tu ukryć w łachmanie
Między ludźmi własnymi, w tym cebrze
Nosić wodę, jak człowiek, co żebrze
I pracuje, tak biedny jak oni.

PIERWSZY NIEWOLNIK

klękając.

Przebacz, panie! I daj mi twej dłoni,
Jam nie wiedział, kto jesteś; nas wielu
Nie wiedziało...

DRUGI NIEWOLNIK

Całujemy twe nogi.

Przebacz, Panie.

DON FERNAND

Wstań, mój przyjacielu.

Ja ci równy, niewolnik ubogi,
Jak ty... pana mego teraz własność.

DON ŻUAN

Wasza jasność...

DON FERNAND

Puść! Jaka tam jasność!?

Rzuć ten tytuł, mój drogi biedaku!
Jaka proszę mi jasność w żebraku?
Jasność!... jestem ci równy, kolego,
I ty teraz traktuj jak równego,
I wy wszyscy traktujcie jak brata.

⁴⁷mizeria (daw.) — nieszczęście. [przypis edytorski]

DON ŻUAN

Czemuż piorun mnie w proch nie obróci!
Czemuż czaszki mi grom nie rozpląta!

DON FERNAND

Don Żuanie, to serdecznie mnie smuci
Że utrzymać nie umiesz powagi
Jako szlachcic... i potępiam tę żywość...
Bo zwątpiłeś w nieba sprawiedliwość,
A tu trzeba spokojnej odwagi
Ufającej.

Wchodzi ZARA z koszykiem.

ZARA

Chodźcie tu, niewolniki.

Feniks, moja pani, prosi,
Ażebyście te koszyki
Napełnili kwiatami.

DON FERNAND

biorąc koszyk.

Ja pierwszy

Będę kosił je tak, jak śmierć kosi.

NIEWOLNIK

Idźmy tam, gdzie ogród szerszy.

ZARA

Ja z ganku patrzę za wami,
Jak chodzicie za kwiatami
I polewacie je łzami.

DON FERNAND

do niewolników

A wy bez tych już pokłonów,
Bracia moi ukochani,
Losem my już porównani,
A jeszcze królowa zgonów
Jutro we drzwi zakołace,
Szczerszą⁴⁸ równość postanowi,
Więc, bracia, na co tę pracę
Zostawiać jutro grobowi?

Wychodzi z DON ŻUANEM i z niewolnikami. Wchodzi FENIKSANA i ROZA.

FENIKSANA

Czy posłałaś niewolniki
Po kwiaty?

ZARA

Zaraz powrócę.

⁴⁸szczyry — tu: prawdziwy. [przypis edytorski]

FENIKSANA

Zasmuciły mnie słowiki,
Kwiaty może odesmucą
I kolorami zabawią.

ROZA

Twe fantazje takie ładne
I piękne, że ach! nie zgadnę,
Jakie ciebie smutki trawią,
Gdy je kwiatami malujesz?

ZARA

Cóż ty cierpisz? Cóż ty czujesz?

FENIKSANA

Nie sen to był... ale widzenie,
Ale mój los i przeznaczenie.
Bo czy nieszczęsnemu śni się,
Że znalazł gdzie skarby duże?
Brylanty jak jaja kurze
W perłowej leżące misie?
Czy mu się przyśni, że czyta
Napis literami krwawymi,
Że wszystko stracił na ziemi,
Tak że we śnie aż zazgrzyta?
Jeśli go nieszczęście tłoczy,
Zarówno obudzonemu
Spojrzy świat w zbudzone oczy
Nieszczęściem... Biada biednemu!
Ach! I mnie nieszczęsnej biada,
Na którą los taki spada,
Że za umarłego mnie dadzą.

ZARA

Na to płacze nie poradzą.
Jeśli ciebie takie smutki rozdarły,
Jakże cierpieć ma... ach, ten umarły?

FENIKSANA

Któż słyszał o takim losie,
Jak ten, co nade mną świta!
Nieszczęśliwa ja kobieta!
Wykąpana w kwiatów rosie,
Jako perła czysta, biała.
Biała jak srebrne łabędzie
Przy żółci trupiego ciała.
A ten trup — ach, kto on będzie?
Zda mi się, że go widziałam,
Ciągle mi się w oczach roi.

Wchodzi DON FERNAND, z koszem kwiatów i staje nagle przed FENIKSANA.

DON FERNAND

Ten trup — tu — przed tobą stoi.

FENIKSANA
Co widzę? Anieli w niebie!

DON FERNAND
Cóż cię trwoży?

FENIKSANA
Ty! Twoja twarz!
Strach mnie zdjął, patrząc na ciebie⁴⁹.

DON FERNAND
I zaprawdę słuszność masz
Dziwić się fortunie światów.
Przyniosłem ci oto kwiatów
W koszyku, garstkę pokosu.
Zbierałem, gnąc się ku ziemi.
Są niektóre między nimi
Hieroglify mego losu;
Wyciągnij, znajdziesz niektóre,
Co były rano szczęśliwe
Jak ja...

kwiaty

FENIKSANA
Ręce moje chciwe
Lecą na tych róż purpurę
Jak gołębie. Ach, ten kwiat,
Który mi już w ręku spadł,
Znalazłam wczoraj wśród łąk
I nazwałam: marawilią.

DON FERNAND
Ach! Tak nazwij każdą lilią,
Z moich niewolniczych rąk
Podaną... czyż nie jest cudem?

FENIKSANA
O prawda! Prawda! Lecz któż cię tak zmienił?
Kto ci te włożył łańcuchy na nogi?

kondycja ludzka

DON FERNAND
Seniora, mój los.

FENIKSANA
Twój los, taki srogi?

DON FERNAND
Tak twardy, pani!

FENIKSANA
Ach, tyś mnie skamienił!
Powiedz? Za cóż to?

⁴⁹Strach mnie zdjął, patrząc na ciebie — dziś popr.: strach mnie zdjął, gdy patrzyłam na ciebie. [przypis edytorski]

DON FERNAND
Jesteśmy skazani,
Rodząc się tu już, na mękę i ból.

FENIKSANA
Czyż ty nie Fernand?

DON FERNAND
Ja Fernand, tak, pani.

FENIKSANA
Któż skazał?

DON FERNAND
Prawo.

FENIKSANA
Któż miał prawo?

DON FERNAND
Sam król.

FENIKSANA
Za cóż to?

DON FERNAND
Jeniec, do niego należę.

FENIKSANA
Zaledwo oczom zasmuconym wierzę!
Wszakże cię wczora król wysoko ceniał!

DON FERNAND
A dzisiaj serce, jak widzisz, odmienił.

FENIKSANA
Ach, więc-że gwiazdom, co przy sobie siedzą,
Dosyć jednego dnia, by się rozeszły.

DON FERNAND
Kwiaty, co z gwiazdą nieszczęśliwą weszły,
Same ci na to, pani, odpowiedzą.
Kwiaty, co wschodzą na ranek umyte
I tak się w zorzach rozwinęły jasno,
W objęciach nocy pomarszczone zasną
I dla nich już dnie nie wrócą przeżyte!
Lilije w tęcze kolorów spowite
I umoczone w złoto i karminy,
Zejdą jak duchy aniołów z doliny
Z jednym dniem życia pięknego pozbyte.
A czy to rosy spadały obfite,
Czy otulone były mgłą i tęczą,

Kwiaty, Śmierć

Śmierć je znalazła w godzinę urodzin.
Tak ludzie kiedyś przyjdą i zaręczą,
Że wieki, które się wloką i dręczą.
Nie były dłuższe nam od smętnych godzin.

FENIKSANA

Ranisz mnie... słyszę z daleka
W twoim głosie wieków głos.
Kto cierpi na własny los,
Od cierpiącego ucieka.

DON FERNAND

A te kwiaty? Takie śliczne?

FENIKSANA

Jeżeli pomiędzy nimi
Są kwiaty hieroglificzne,
Jak losy twoje, żałobne,
To je rozsypię po ziemi
I zdepcę...

DON FERNAND

Cóż cię w nich rani?

FENIKSANA

Ach, że są do gwiazd podobne!

DON FERNAND

Przebacz im te grzechy, pani.

FENIKSANA

Co?

DON FERNAND

Niestalość, próżne blaski.

FENIKSANA

Nie, wszystkie wypuszczam z łaski!
Z gwiazdami zarówno cenię.

DON FERNAND

Jak to?

FENIKSANA

Moje przeznaczenie
Z jedną smętną gwiazdą chodzi:
Dlatego, bo kobieta się rodzi
Gwiazdom podległa i kwiatom,
Co ją prowadzą do truny⁵⁰.

⁵⁰truna — dziś popr.: trumna. [przypis edytorski]

DON FERNAND

Wiem, że w kwiatach są piołuny.
Ale ach! niebieskim światom
Wpływy przysądzam uczynne.

FENIKSANA

Więc się dowiesz, że i gwiazdy są winne.
Ach, gwiazdy! Gwiazdy, co takie gromadne,
Niebieskie mają ze słońcem sojusze
I leją w słońce całą światła duszę,
Są także dniowi jednemu podwładne.
Kwiaty błękitu — bo są takie ładne
Jak te, którymi oto ziemię proszę
Kwiat ci powiada: przez dzień skonać muszę;
Gwiazda ci mówi: przez noc jedną spadnę.
Więc gdy się od gwiazd ludzkie losy sądzą,
Jeśli się od nich nasze losy winą,
Nie dziw, że często spadają i błędzą,
I gdzieś w mgły ciemne niewidzialne płyną.
I naszym losem tak niestale rządzą
One, co przez noc palą się i giną.

Odchodzi.

Wchodzi na scenę MULEJ, który przy końcu tej sceny stał za drzewami.

MULEJ

Czekałem, aż się oddali
Feniksana. Pierwszy raz
Od jej oka, od jej kras
Uciekam jak orzeł smętny,
Gdy na słońcu oczy spali.
Fernandzie, czy jesteś sam?

DON FERNAND

Cóż mi powiesz, Muleju szlachetny?

MULEJ

Oto chciałem, abyś wiedział,
Że czasem i w sercu Maura
Znajdzie się miłość i wiara,
Radząca czyny rozpaczne.
Ach, nie wiem od czego zacząć?
Nie wiem, czy ci mam powiadać,
Ile ja cierpiałem na to,
Kiedyś ty zaczął fortunie
Ulegać, pod nią upadać,
Jej niesłusznej podległ zmianie
I poszedł na urąganie
I stanął za przykład losów.
Ach, jak one z ludzi szydzą!
Tyle nędzy! Tyle ciosów!
Niech mnie tu ludzie nie widzą,
Że z tobą, Fernandzie, gadam.
Bo król wydał rozkaz srogi,
Aby ustępować z drogi,
Traktować cię bez respektu:

przemijanie

Lecz ja do nóg ci upadam,
Fernandzie, pełny afektu⁵¹
I wielkiej wiary dla ciebie;
Twój niewolnik, a w potrzebie
Twój przyjaciel. Nie chcę tracić
Tych chwil, więc krótko ci powiem,
Że przychodzę dług zapłacić,
Życie życiem, zdrowie zdrowiem,
Wolność wolnością; więc żądam...
(Daruj mi, że się oglądam,
Czy nas gdzie nie widzą z murów)
Weź ten nóż, ten wianek sznurów;
Weź je o! panie... a skoro
Noc się zaczerni, gotowa
Będzie łódź pod mazamorą⁵²,
Łódź dobra, silna i zdrowa,
Z rdzawym, pękniętym łańcuchem.
A wtenczas ty, panie, duchem
Napełń twoje niewolniki,
Rozkuj więzy; znajdziesz na to
Gotowe piły, pilniki,
Zapas ubioru, bielizny;
Weź ich i na łódź skrzydlatą
Wsiadaj i uchodź szczęśliwy
Do milej tobie ojczyzny.
Ja zaś tu zostanę żywy
Odpowiadać życiem, zdrowiem,
I czym trzeba, tym odpowiem
I przed królem, i przed prawem;
Gotów twoim być zastawem,
Choćby głową, jestem gotów.
To wszystko. Ach, jeszcze sądzę,
Że ci potrzebne pieniądze?
Więc oto garstka klejnotów
Za mój okup niechaj służy,
Bo człowiek, gdy się zadłuży,
Połowę przyjaźni traci,
Gdy pieniądź serca przegrodzi.
Dopiero, gdy dług zapłaci
I usunie tego rocha,
Z przyjacielem równiej chodzi,
Lepiej czuje, wolniej kocha.

DON FERNAND
Mówisz mi o wolnej łodzi...
Chciałbym... Lecz patrz, król nadchodzi.

MULEJ
Czy nas widział?

DON FERNAND
Nie.

⁵¹afekt (daw.) — uczucie. [przypis edytorski]

⁵²mazamory — z hiszp. *mazmorra*, mauretańskie kazamaty. [przypis edytorski]

MULEJ
O, panie!
Skrój się.

DON FERNAND
Tutaj, w tej altanie.

FERNAND *kryje się do altany.* — *Wchodzi KRÓL i uważa to z daleka.*

KRÓL
na stronie.
Gadali tajemnie oba.
Jeden skrył się do altany,
Drugi stoi pomieszany.
Wcale mi się nie podoba
To zejście obu, ta zmowa.
Jeden się przede mną chowa,
Drugi zląkły stoi, czeka.
Więc go podejdę z daleka,
A słuszny czy nie, powód trwogi
Usunę. *Do MULEJA.* Bardzo się cieszę...

MULEJ
przerywając.
Panie, pozwól uściskać twe nogi...

KRÓL
Żem cię spotkał tu...

MULEJ
Co mi rozkażesz?

KRÓL
Wyznam tobie, żem mocno żaloszny
Z niepoddania się Ceuty.

MULEJ
O, panie!
Ceutę szturmem zdobędziesz bez trudu.
Siłom twoim nie oprze się miasto.

KRÓL
Nie, Muleju, ta Ceuta się musi
Poddać sama, bez kosztu żadnego...

MULEJ
Jak to, panie?

KRÓL
O tak, przyjacielu,
Myślę nędzą i głodem okropnym
Tak przycisnąć Fernanda infanta,
Że mi sam tej fortecy da klucze.
Rzecz mnie jedna tylko trwoży...

Oto infant, ten książę, Muleju,
W Fezie nawet mieć może przyjaciół.
Sami jeńce go widząc w niedoli
I w cierpieniu, gotowi lada dzień
Bunt mi podnieść... a baczę też na to,
Że pieniądze łakomą są rzeczą,
Więc strażniki przejęte zapłatą,
Mogą jeńca wypuścić... a nie mam
Pewnych ludzi....

MULEJ

W tej go myśli utrzymam.

A tak, widząc moją dobroduszość,
O mnie bać się nie będzie.

Głośno.

Masz słuszość!

Myśli twoje biorą dobry kierunek.

KRÓL

Jeden na to jest tylko ratunek,
Jeden sposób, a o tym sposobie...

MULEJ

Cóż to, panie?

KRÓL

Pod straż go dam tobie,

Bo wiem, że cię nie kupi brylantem

Ani kiesz... Więc ty nad infantem

Postanowion, bądź jemu alka-dem...

Ufam tobie, a jedynym zakładem

Za infanta twój honor mi stoi.

Odchodzi.

MULEJ

Słyszał wszystko i o mnie się boi,

Albo sam się domyślił wszystkiego.

O! Allachu!

DON FERNAND

wychodząc z altany.

Cóż tak smutny, kolego?

MULEJ

Nie słyszałeś, co pan ten okrutny?...

DON FERNAND

Owszem, wszystko słyszałem z altany.

MULEJ

Czemuż pytasz, dlaczego ja smutny?

Dlaczego stoję zmieszany?

Dlaczego rozmawiam z sobą?

Czemu żal mi pierś rozrywa?

Pomiędzy królem a tobą,
Posłuszeństwem a przyjaźnią
Straszna się walka odbywa.
Sumienie mi będzie kaźnią,
Jeśli króla mego zdradzę;
Węgłe na głowę zgromadzę,
Jeżeli ciebie opuszczę...
Ach! Zaszedłem w straszną puszcze!
Myśl zbłąkanego odbiega...
Król na mnie tylko polega,
Ty we mnie masz tylko nadzieję...
Radź, co czynić?

DON FERNAND

honor

Miłość grzeje,
I przyjaźń szczęście stanowi;
A choć obiedwie są święte
I zdradzone są ohydą,
Lecz w porównanie nie idą
Z wiarą należną krajowi
I klękają przed nią zgięte
Te anioły naszych dusz,
Więc radzę, królowi służyć
Z tą wiarą niepokalaną.
A ja tu przyrzekam święcie,
Że choćby mi dziś dawano
Wolność na pierwszym okręcie,
Co do Portugalii płynie,
Odrzucę, bo na mnie leży
Twój honor i przeze mnie nie zginie.

MULEJ

Jesteś zwierciadłem rycerzy!
Ale mi nie dawaj rad,
Wszak ty mi wróciłeś życie!
Smętnemu wróciłeś świat!
A ja miałbym... Nie, mój książę!
Tej nocy, jak była zmowa,
U brzegu ci łódź przywiążę;
Uchodź, a moja tu głowa
Odpowie.

DON FERNAND

Bracie mój miły,
Byłżebym ja sprawiedliwy?
Dałżebym ja dowód siły
I serca? Wolności chciwy,
Z hańbą mego przyjaciela...
Hańbą się jego bogacąc,
Honor biorąc, serce tracąc?
Wolność, ten brylant wesela,
Jażbym jego łzami płacił?
Zostawiał tu męczennikiem?
Jeżeliś miary nie stracił,
Która czyny ludzkie mierzy,
To bądź mi sam poradnikiem

I mów, czy mi to należy
Uczynić?

MULEJ

Ach! Nie wiem, panie,
Co ci sam na to poradzę...
Powiem: nie, to serce pęknie,
Powiem: tak, to ciebie zdradzę,
Jak przyjaciel, co sam zmięknie
I w trwodze źle radzi może.

DON FERNAND

Więc ja tu słowo położę
Niewzruszone, głaz ogromny.
Wiedz, że mnie tu sądy boże
Skazały, bym wybrał miarę
Litości i tu za wiarę
Skonał jak książę niezłomny.

DZIEŃ III

W pałacu króla fezkiego. — Wchodzi KRÓL i MULEJ.

MULEJ
na stronie.

Ponieważ pomóc nie mogę
Fernandowi niczym prawie,
Do króla się za nim wstawię,
Może on co postanowi
Litośniejszego z tym jeńcem.

Głośno.

Panie, służyłem ci wiernie
I na lądzie, i na morzu;
Wszędzie, gdzieś mnie tylko użył...
I jeszcze tę pierś postawię...
A jeśli na łaskę zasłużył,
Dziś wysłuchaj mnie łaskawie.

KRÓL
Cóż tam?

MULEJ
Fernand...

KRÓL
Dosyc tego.

MULEJ
Sądziłem, żeś mi łaskawszy?

KRÓL
O Fernandzie tym wspomniawszy,
Jużes tknął mnie i zostawiasz smętnego.

MULEJ
Jak to, panie?

KRÓL
Bo przysięgam na duszę,
Że dać chciałbym, a odmówić ci muszę.

MULEJ
Wszakże jestem strażnikiem księżęcia,
Czyliż nie chcesz o więźniu mieć sprawy?

KRÓL
Mów, lecz nie sądź, że będę łaskawy.

MULEJ
Ten Fernand, co z niemowlęcia
Na króla był wychowany,
A dzisiaj tak podeptany

Żałośnie stopą fortuny,
I tak bliski, panie, truny,
Takim straszliwym posągiem
Do grobu po stopniach złata,
Że fortuny dziwolągiem
Wydaje się w oczach świata,
Który patrzy i drży z trwogi,
Widząc jej depcące nogi.
A myśli świat i o tobie,
O twojej mocy i sile,
Co takiej wielkiej mogile
Rzuca takie wielkie ciało.
Ty go sam trzymasz przy grobie;
Tyś mu jest na piesiach skalą;
Ty, panie, pod twoje nogi
Wzięłaś piersi takie dzielne,
To czoło takie naczelne!
Rzekłeś, a on dziś ubogi,
Nieszczęsny żebrak i nędzarz,
W rdzawym na szyi łańcuchu,
Nie godzien twojego słuchu,
Oczu, które ty oszczędzasz,
Abyś nie stracił płaczących;
Litości u przechodzących
Prosi rękami obiema,
Litości prosi i nie ma
Nawet litości!... Bo jako
Rozkazałeś, panie srogi,
Aby wymiatał podłogi
I strawę miał lada jaką,
A potem odmówił strawy
I chleba dawać zabronił,
A do stajen twoich gonił
I w loch zapędził plugawy
Sypiać w mazamorach⁵³ ciemnych,
Gdzie wilgoć ma gad i plamy.
Z członków się jego nikczemnych
Zrobił trup, a z oczów jamy...
Te oczy, niegdyś pogodne,
Dziś na ludzi patrzą głodne,
We łzach bolesnych czerwone,
Suche, głodem zapalone;
A ręce jałmużny proszą.
Bankiem swoi go wynoszą
Z mazamor jako kość bladą
I gdzieś go na słońcu kładą.
Gdzieś na słońcu, pod murami;
Potem uciekają sami,
Bo... (ach, głos mi w piersiach głuchnie)
Bo ten księżę trupem cuchnie,
Gnije żyw, z kości opada;
Nikt z nim nie żyje, nie gada,
Nikt przy jego mazamorze
Od swądu wytrwać nie może;
Tak kość, ciało, co się cegli,

Cierpienie

⁵³mazamory — z hiszp. *mazmorra*, mauretańskie kazamaty. [przypis edytorski]

Trąci i tak się rozpada,
Że go już wszyscy odbiegli.
Jeden tylko, jeden sługa
Został przy tym panu biednym
I przyjaciel jeden jednym,
Szlachetny pewien kawaler.
Tych dwóch ani męka długa,
Ani dżuma, córka galer,
Nie odstraszyły od pana.
Ci dwaj, jeden mu kolana
Okrywa łachmany wiela,
Drugi pierś pod głowę daje.
Chlebem z nim się oba dzielą,
Choć dla jednego nie staje
Tej cząstki... Bogi to wiedzą,
Jak oni ją we trzech jedzą?...
Jeszcze często książę musi,
Gdy go chleb zebrany krztusi
A przyjaciele go śledzą,
Musi, kawałek podany
Jak złodziej chować w łachmany,
Kryć się z tym, że przez obrozę
I gardło (o! jasne nieba!)
Tego żebrackiego chleba
Ten nędzarz przełknąć nie może.
A zaś owych karmicieli
Służba twoja srogo karze,
Kijem biją twoje straże.
Więc przy panu jeden czuwa
I słowami go weseli,
Drugi żebrze i z nim dzieli
Chleb i łzę, co chleb zatruwa.
O! skończ, panie, już tę mękę!
Ulż więźniowi w imię Boga!
Spuść mu⁵⁴, panie, podaj rękę,
Nie stężaj⁵⁵ tego powroza.
Bo to już nie żal, lecz trwoga,
Nie litość bierze, lecz zgroza!

KRÓL

Przestań na tym.

Wchodzi FENIKSANA i rzuca się do nóg królowi.

FENIKSANA

Królu panie!...

KRÓL

Cóż tam, moja córko miła?

FENIKSANA

Jeżelim ja zażyła,
Przez miłość i przez pokorę,
Na twoje, ojcze, kochanie,

⁵⁴spuść mu (daw.) — tu: oszczędź mu cierpienie. [przypis edytorski]

⁵⁵stężyć — wzmacniać. [przypis edytorski]

Przychodzę o łaskę prosić.
Niech ją z twoich rąk odbiorę.

KRÓL
Choćby królestwo! Pól berła!...
Niechaj prosi wschodu perła.

FENIKSANA
Ojcze! Fernand...

KRÓL
Dalej nie gadaj, bo próżno.
Dosyć! Dosyć!...

FENIKSANA
Ojcze, zgrozą już przenika!
Daruj go jaką jałmużną,
Ulituj się niewolnika!
Nieszczęsny aż do łez wzrusza.

KRÓL
A któż go do tego zmusza,
Aby cierpiał? ... Nędzny, słyszę,
Lecz on sam swój wyrok pisze,
Sam swoją pieczęć przykłada.
A pod nędzą nie upada,
Choć wyszedł z głodu na marę;
Ale chce cierpieć za wiarę,
Co mu niebiosy otwiera...
Chce umrzeć, niech więc umiera,
Ja zeń mej nie zdejmę nogi,
Bo on sam nad sobą srogi,
Chce żyć w nędzy i plugastwie;
I nie ja się nad nim pastwię,
Ale on sam siebie męczy.
Niech mi Ceuty klucze wręczy,
Dziś wolno puszczyć infanta.

Wchodzi SELIM.

SELIM
Panie, przyszli dwaj posłowie.
Jeden z nich od Tarudanta,
A zaś Portugalczykowie
Drugiego przysłali w łodzi.

FENIKSANA
na stronie.
Ach! Jeden po mnie przychodzi!
Tarudant po mnie przysyła!

MULEJ
na stronie.
Ach! W dniu jednym taka siła
Nieszczęść na serce mi spada!

KRÓL

Wpuścić obu... Feniksanie
Tu miejsce, niech przy mnie siada.

Król siada z FENIKSANA na tronie. — Wchodzi ALFONS, król portugalski w postać charakterze i TARUDANT, infant Fezu, również jako poseł.

TARUDANT

Przepotężny Fezu panie!

ALFONS

nie dając się wyprzedzić.
Przesławny Maurów tyranie!

TARUDANT

mówiąc razem z ALFONSEM
Którego moc...

ALFONS

Którego siła...

TARUDANT

Bogdaj trwała...

ALFONS

Bogdaj żyła...

TARUDANT

O! Zorzo tego narodu!

ALFONS

O! Jutrzenko jasna wschodu!

TARUDANT

Obyś lata...

ALFONS

Obyś wieki
Wielkie i nieprzeliczone...

TARUDANT

Miał laury...

ALFONS

Nosił koronę.

TARUDANT

W każdej walce...

ALFONS

W każdym czynie...

TARUDANT

do ALFONSA z gniewem.

Jak ty, psie chrześciance,
Ważysz mi się głos przewlekać?

ALFONS

do TARUDANTA.

Jak ty się tu ważysz szczekać,
Gdzie ja gadam?

TARUDANT

Słuszność każe,

Że gdzie Arab tron zasiada,
Tam najpierwszy Arab gada.

grzeczność

ALFONS

A gdzie znają gospodarze
Grzeczność, tam prawo stanowi,
Że głos pierwszy dać gościowi.

TARUDANT

Nie znam ja takiego prawa.
Niech dla gości pierwsza ława,
Ale głos...

KRÓL

Siadajcie oba

I niech poseł chrześcijanów,
Jako nieznańsza osoba,
Ma głos.

ALFONS

Krótko powiem, panie.

Oto Alfons, Luzytanów
Król, którego panowanie
Sławne teraz po wszej ziemi,
A ustami brązowymi
Sławy po morzach głoszone,
Pozdrawia twoją koronę,
Zdrowia ci życzy i błaga:
Ponieważ ma tutaj brata,
Który się wolności wzdraga
Kupionej Ceutą i duszą,
Aby teraz ta zapłata
(Nim się jędze wojny ruszą)
Dla zobopólnej ugody,
W innych mogła być pieniądzech.
Poszukaj, panie, w twych żądzach,
Oszacuj dwa takie grody
Jak Ceuta, rachuj na krocie,
Kaź je złożyć w srebrze, w złocie;
Alfons je pewno wypłaci
I przyjaźń z tobą zachowa.
Lecz gdy tę nadzieję straci,
A z wiatrem pójda te słowa,

Ten sam wiatr spoza odmętów
Nagna tu tysiąc okrętów;
Flotę, co już brzegów sięga,
Krzyżami zaczęła błyskać,
I króla, który przysięga
Ogniem i mieczem odzyskać
Księcia i walczyć dopóty,
Aż więzień będzie rozkuty.
A te pola i doliny
Smaragdów pozbędą kłosa
I ubiorą się w rubiny,
Nim słońce zajdzie w niebiosach.

TARUDANT

Choć jako poseł zasiadam,
Lecz krewny tego mocarza,
Jako taki odpowiadam
Na to, co Pana obraża
I rani. — Powiedz ode mnie
Alfonsowi, jego rzeszy,
Niechaj się na pola śpieszy,
Bo nim się w blasku lazurze
Jutrzenki pokażą róże
I ozłocą wschodnie chmury,
Na ziemi będą purpury.

ALFONS

Gdybyś ku nam się podźwignął
Przez jaki wielki uczynek,
Może by tu pojedynek
Tę całą sprawę rozstrzygnął.
I tak rzecz niech z nami stanie:
Niech Tarudant krwi nie skąpi,
Niech wasz król przyjmie wyzwanie,
A ja w tym, że mój wystąpi.

TARUDANT

Kłamiesz! Król się twój przeleknie.
Tarudant placu dotrzyma.

ALFONS

Więc na pole...

TARUDANT

Aż krwią zmięknie.

ALFONS

Aż krew wytryśnie oczyma,
Będę patrzył, czy przybędziesz?

TARUDANT

I niedługo patrzeć będziesz,
Bo ja piorun.

ALFONS

Jam obłokiem!

TARUDANT

A ja piorunowym smokiem!

ALFONS

A ja wulkan z ognia łonem!

TARUDANT

A jam jędzą!

ALFONS

A ja zgonem!

TARUDANT

Słuchasz... i żyjesz? To dziw!

pojedynek

ALFONS

Widzisz mnie i jesteś żywy!

KRÓL

Niech wasze jasności obie
Na czas pofolgują sobie;
Bowiem i słońce już bliskie
Zachodu... A niechaj pomną
Że bez mego pozwolenia
Na mojej ziemi nie mogą
Szranków mieć otwartych sobie.
A teraz niechaj pozwolą,
Abym gościnnością służył.

ALFONS

Kto mnie ugaszcza niedolą
I podał czarę żalości,
Ten inaczej nie ugości
I gościną nie przynęci.
Po Fernanda tu przyszedłem
I miałem to na pamięci,
Aby ludzkiej krwi oszczędzić,
A zachować króla sławę.
Teraz czekam na odprawę.

KRÓL

Odprawa, królu Alfonsie,
Będzie krótka. Jasny panie!
Jeśli mi nie oddasz Ceuty,
To infant u mnie zostanie.

ALFONS

Ponieważ przychodzę zbrojny
Poseł srogi, wieszczby kruk,
Ogłaszam żalobę wojny.

Do TARUDANTA.

A ty czy poseł, czy wróg,
Chodź w pole. Za godzin trzy
Cała niech Afryka drży.

Odchodzi.

TARUDANT

do FENIKSANY.

Wojny ognista pochodnia,
Która o czasie stanowi,
Twojemu niewolnikowi
Nie daję służyć inaczej,
Niechaj mnie więc perła wschodnia
Zgiętego u nóg obaczy
I ręką swoją obdarzy,
A weźmie duszę w niewolę.

FENIKSANA

Nie przystoi dla mocarzy
Takich jak ty, w takim dole
Zostawać, i w tej pokorze
Utracać godności miarę.

MULEJ

na stronie.

Słyszeć to i żyć! O! Boże!

KRÓL

Wasza Jasność godzin parę
Niech przyjmie moją gościnę.

TARUDANT

Królu! Zaledwo godzinę
Mogę czekać. I to jeszcze
Jak ambasador obwieszczę,
Że jestem umocowany
Wybiwszy mymi kolany
Przed tą pięknością dwa groby,
Prosić o dar jej osoby
I z sobą wziąć ten skarb drogi.
Przebacz, że tak krótko proszę,
I tę piękną stąd unoszę
Niby orzeł, pełną trwogi.

KRÓL

We wszystkim, panie, me żądze
Prześcigasz takim życzeniem.
A ponieważ to być sędzę
Naszych długów skwitowaniem
I naszych wojen skończeniem,
Ugodę potwierdzam daniem
I unieść ją stąd pozwolę;
Ale spieszny odjazd radzę,
Nim wrogi zastąpią pole.

TARUDANT

Swaty ja liczne prowadzę,
W swaty wiodę wojsko całe,
Tak, że puszcze mi za małe,
A z obozów stoją miasta,
Więc odjedzie ta niewiasta
Bezpieczna.

KRÓL

Dla wszelkiej pieczy,

Nie będzie i to od rzeczy,
Że, Muleju, weźmiesz Spahy⁵⁶
I odprowadzisz pod dachy
Mażeńskie tę narzeczoną.

MULEJ

na stronie.

Więc i to? ... pęka mi łono!
Fortuna się koligaci⁵⁷
Z wrogami, a ze mnie się śmieje,
Ach! I Fernand we mnie traci
Przyjaciela i ostatnią nadzieję!

Wychodzą.

ZMIANA I

*Ogród przy mazamerach. NIEWOLNICY wnoszą DON FERNANDA i kładą go pod murem. DOK
ŻUAN i BRYTASZ.*

DON FERNAND

Położcie tu moje ciało
Na słońcu, przy białej ścianie,
Aby mnie słońce ogrzało.
Wielki Boże! Boże Panie!
Bądź pozdrowion duszą całą
Za twoje słońce wiosenne.
Pełne złotego uśmiechu.
Hiob⁵⁸ przeklinał światło dzienne,
Bo urodzony był w grzechu,
W nędzy, w upadku, w obawie;
Ale ja ci błogosławię
Za dzień, co mi żyć pozwala,
Miłości goreć płomykiem.
Każde drzewo się zapala
I tobie, Panie, goreje;
Każdy promień, co mnie grzeje,
Płomienistym cię językiem
Na wysokości wychwała!

BRYTASZ

Czy ci tak dobrze, o panie?

⁵⁶*spah* a. *spahis* — żołnierz ciężkiej jazdy tureckiej. [przypis edytorski]

⁵⁷*koligacić się* (daw.) — wchodzić w związki pokrewieństwa. [przypis edytorski]

⁵⁸*Hiob* (bibl.) — główny bohater biblijnej *Księgi Hioba*, doświadczony przez Boga dla wypróbowania jego wiary. [przypis edytorski]

DON FERNAND

Dobrze, bracie... dobrze, ciepło.
Wielkie Twoje zlitowanie,
Boże! Wielkie łaski Twoje!
Gdy mi ciało w lochu skrzepło,
Ty mi dajesz światła zdroje,
Ptaszkom twoim każesz śpiewać,
Słońcu twojemu ogrzewać.
Dobry jesteś! I łaskawy!

PIERWSZY NIEWOLNIK

Pozostalibyśmy dłużej
Przy tobie, ale z obawy
Nie możemy. Człowiek służy...
Czeka nas łańcuch i plaga.

DON FERNAND

Bracia, niech wam Bóg pomaga
I szczęści.

PIERWSZY NIEWOLNIK

Jakie katusze!

DRUGI NIEWOLNIK

O! Jaka nędza na świecie?

NIEWOLNICY *odchodzą.*

DON FERNAND

Wy dwaj ze mną zostanieiecie?

DON ŻUAN

Ach, ja, panie, odejść muszę.

DON FERNAND

Ciebie mi zawsze potrzeba
Przy boku, bez ciebie się smucę.

DON ŻUAN

Panie, ja zaraz powrócę,
Pójdę tylko szukać chleba,
Abyś miał co jeść; dziś rano
Nie jadłeś. O! Biada! Biada!
Odkąd Muleja zabrano,
Ziemia, zdaje się, zapada
Pod nami, okropna puszcza
Szerzy się, wszystko opuszcza!
A straszliwa blada nędza
Ciągłe nam karku dopędza;
Wczoraj jak straszydło krwawe,
Dziś suchsza, bladsza od trupa.
Bo kiedy biegnę po strawę,
To łajdactwa tego kupa,
Co po wioskach, panie, siedzi,
Pomna na zakaz surowy,

A bojąc się, że ją śledzi
Jaki Argus⁵⁹ stuokowy⁶⁰,
Od króla stawiony na to,
Chleba ani za opłatą
Nie chce dać... o twarda taka!...
Ani na prośbę żebraka
Nie chce dać, skruszona łzami,
Taki twardy los nad nami!
O! panie... Lecz ktoś nadchodzi.

DON ŻUAN *wychodzi*. BRYTASZ *klęka przy leżącym* DON FERNANDZIE. *Wchodzi* KRÓL,
TARUDANT, FENIKSANA i SELIM.

DON FERNAND
Głos go mój w serce ugodzi.
Może litość wydobędę
I cierpiąc, dłużej żyć będę.

SELIM
do króla.
Panie, przechodząc tą drogą,
Musisz tu nadeptać nogą
Infanta.

KRÓL
do TARUDANTA.
Bądź świadkiem, panie,
Jakie moje panowanie.

TARUDANT
Zamiary moje podróżne
Opaźniasz⁶¹ przez tę gościnę.

DON FERNAND
żebrząc.
O! Dajcie jaką jałmużnę
Żebrakowi, z głodu ginę!...
Niech próżno rąk nie otwieram,
Pomnijcie, zem człowiek przecie!
A z nędzy, z głodu umieram,
W oczach mi głodnemu ciemno,
Ludzie! Miejcie litość nade mną
I nie odwracajcie oka.

BRYTASZ
Książę, nie tak żebrać trzeba...

DON FERNAND
A jakże?

BRYTASZ
żebrząc.

⁵⁹*Argus* (mit. gr.) — olbrzym o tysiącu oczu, strażnik na usługach bogini Hery. [przypis edytorski]

⁶⁰*stuokowy* — dziśm popr.: stuoki. [przypis edytorski]

⁶¹*opaźniasz* — dziśm popr.: opóźniasz. [przypis edytorski]

W imię proroka!
I w imię siódmego nieba,
Maury, dajcie nam jałmużnę,
A niebo wam będzie dłużne
I sam prorok wam zapłaci.

KRÓL
Taki nędzny, a nie traci
Żywota, nie skłania czoła...
Mistrzu infancie!

BRYTASZ
do FERNANDA.

Król woła.

DON FERNAND
Mylisz się, więźniu, kolego,
Mistrzem ja nie jestem zgoła,
Ni infantem... trupem obu...
Ich trupem, to co innego...
Bowiem wyglądam spod grobu;
Na piasku jak nędzary drzemię
I proszę wody kropelki...
Lecz nie infant, nie mistrz wielki...
Tamtych grobowiec naciska,
Ja jestem człowiek z nazwiska.

KRÓL
Więc mi odpowiedz na imię
Fernanda.

DON FERNAND
wstając.
Teraz, ubogi,
Wstanę całować twe nogi,
Prosić o posiłek skromny.

KRÓL
Zawszeż-li taki niezłomny?
I wytrwały dziś jak wczora!...
Powiedz mi, to uniżenie,
Duma to jest? Czy pokora?

duma, pokora

DON FERNAND
Króla godność w tobie cenię,
I każdym to stwierdzam czynem
To prawo, które zamyka
Zakon⁶² boży: że nad gminem
Król ma sobie berło dane,
I ma mieć od niewolnika
Posłuszeństwo... więc złamane
Członki przed twoją osobą
Prostując, stanę przed tobą,

⁶²zakon (daw.) — prawo. [przypis edytorski]

Nim przed Panem Bogiem stanę...
Wiedz, że król, skąd nie bądź, nosi
Taką powagę, moc bożą,
Tak się w nim siły wielmożą,
Że krew, co mu ciało rosi,
Musi wstać w ciała nicestwie⁶³
I zaświadczyć o królestwie,
Do cnót królewskich się dostać.
Więc nie tylko króla postać,
Ale i cnót świadczy żywość,
W sercu łaska, sprawiedliwość
I inne cnoty mocarza.
A to prawo, podług wzorów
Boskich, do natury tworów
Przechodzi i tak przeraża
Samę dotkniętą naturę,
Że prawa prosto idące,
O te twory królujące
Zbiwszy, nieraz cofa w górę
I cud robi niesłychany,
Jak niegdyś boże Jordany.
I tak: pomiędzy zwierzęty
Lwu się królestwo należy.
Ten kiedy grzywę najeży
I kudłami stanie wzdęty,
Jak ogromna fala złota,
Co zwierzę przed sobą goni,
To mu królewska istota
Pastwić się nad jeńcem broni.
A patrz na mórz błękit siny,
Tam królami są delfiny.
Bowiemy kiedy akwilony
Napędzą fale gromadą;
Fale te delfinom kładą
Srebrne i złote korony.
Jednak to królewskie plemię
Co włada na wodnym świecie,
Nieraz na swym sinym grzbiecie
Człeka wynosi na ziemię
I wściekłym falom wrywa.
Więc i orzeł, ten król trzeci,
Który po błękitach pływa
I zawsze na słońce leci;
A koronę ma nie lichszą
Od innych, z tych piór na głowie,
Które mu burze rozwichrzają!
A jednak, kiedy się dowie,
Że gdzie podle żądło gadu
Do źródeł naląło jadu
I woda już śmiercią trąci,
By nie była ludzi grobem,
Rusza ją skrzydły i dziobem,
I wicherzy, aż ją zamąci,
Aby swój kryształ popsuka,
Zbladła i ludu nie truła.

Król

⁶³nicestwo — tu: nicość, marność. [przypis edytorski]

Królestwo roślin, kamieni
Tym samym prawom podpada.
Pani owoców, grenada⁶⁴,
Co z drzewnych niby promieni
Koronę nosi i wieniec,
Gdy ją dotknie jad zarazy,
Traci ognisty rumieniec,
A wewnątrz ziarenek rubiny
Wnet zamienia na topazy.
Więc wśród kamiennej drużyny
Także król ma swój sakrament.
Oto, panie, ów dyjament,
Co jest nad kamienną zgrają,
Twardszy od granitów kości,
Przed którym magnesy stają,
Stają w jego obecności
Pomne na króla potęgę,
I tę mu zdają przysięgę
Poddaństwa, ów król tak twardy,
Tyle ma dumy i wgardy,
Że niepomny własnej siły,
Kiedy go stal z dziecka krzykiem
Zdradzi i dotknie pilnikiem
I o królestwo zalęka,
W drobne rozpada się pyły,
W proch się rozpada i pęka,
A biednej stali nie niszczy...

Taka więc szlachetność błyszczy
Wszędy w królewskich sumieniach,
W zwierzętach, w rybach i ptakach,
I w roślinach, i w kamieniach;
Więc i w ludziach po tych znakach
Mają być znani królowie.
Nie tylko że z wielmożności,
Nie tylko z koron na głowie;
Ale, panie, i z litości
I ze szlachetnego serca.
Chrześcijanin, czy bluźnierca
Krzyżowy, gdy spojrzy we dno
Duszy, wyczyta to jedno
Prawo przez Boga wyryte,
Któreś ty w sercu zagłuszył.
Nie gadam, abym cię skruszył,
Abym do litości skłonił.
Ciało me bólem rozryte
Nie tyś, ale Bóg pokłonił.
Nie chcę u twojej osoby
Żebrać, życia już mam sytość.
Późna też byłaby litość;
Bo wiem, że żądło choroby
Aż w serce mnie już raniło;
Oddech mi powietrzem szkodzi,
Jak nóż przez serce przechodzi
I rżnie zapalone płuca.
Ja wiem, żem już nad mogiłą,

⁶⁴grenada — dziś: granat. [przypis edytorski]

Że mnie już żywot porzuca,
I żar wypala piekielny...
I to wiem, żem jest śmiertelny,
Jak ty, panie, robak drobny,
Nie żadna anielskość dumna.
I dlatego to podobny
Kształt ma kołyska i trumna;
Aby to ludzie wiedzieli,
Że na podobnej pościeli,
Gdy przyjdą na rozkaz boży,
Matka ich i śmierć położy.
Tak więc podobne do pary
Przy kołysce stoją mary!
Tak podobne u podwoi
Dwojga — dwoje łóż człowieka.
Kto to wie — czegoż się boi?
Kto słyszał to — czegoż czeka?
Kogo strzaskał los na ćwierci,
Naraził na nieszczęść krocie —
W czymże ufa! Czy w żywocie?
O nie, zaprawdę, że w śmierci,
W śmierci ufa! Tę ofiarę
Zrób ze mnie, panie, o! proszę...
Daj śmierć — niech umrę za wiarę!
Oto ręce me podnoszę
I o śmierć, panie, cię błagam.
Nie dlatego, że się wzdragam.
Żyć i cierpieć jestem nierad;
Że chcę umrzeć jak desperat;
Nie dlatego u nóg szlocham,
Ale ja się, panie, kocham
W takiej śmierci męczennika,
Co krwawe ciało odmyka
I Bogu uwalnia duszę
I na wieki ją ożywia.
Więc choć grzechu prosić muszę,
Miłość mnie usprawiedliwia,
Że o śmierć nieszczęsną proszę...
Oto me ręce podnoszę,
A ty daj! Lwem będziesz wtedy,
Co widząc myśliwce śmiałki,
Napastniki ojców schedy,
Napada i rwie w kawałki.
Orłem będziesz, co się ciska
Na gniazd swoich rozbójnika,
W szpony mu czaszkę zamyka,
I dziób maluje rubinem
Tej krwi, co z oczu wytryska.
O! Panie, będziesz delfinem.
Który na nieba lazurze
Zapowiada śmierć i burze
Ludziom grożące zalewem.
Królewskim ty będziesz drzewem,
Co piorunami czerwone,
Ramiona ogolococone
W burzach rwie i tak się zżyma,
Że zda się piorun otrzyma

I nad światowym zamętem
Będzie spełniało gniew boży.
Panie! Będziesz dyjamentem,
Co się na stal biedną sroży,
Gardząc kamieni motłochem.
Lecz syp się w proch i zrób mnie prochem!
Bo ja nie ulegnę prędzej;
Bo im więcej cierpię nędzy,
Im więcej mnie gną rozpaczę,
Im boleśniej w nędzy płaczę,
Im przed tobą jestem mniejszy,
Im we wnętrznościach głodniejszy,
Im bardziej odarty z ciała
I z nadziei, i z łachmanów,
Choćby ta ziemia gnać miała
Za mną szczękami kajdanów
Nawet — nawet w żywot dalszy;
Im więcej cierpię, tym stalszy
Muszę trwać przy mojej wierze.
Bo ona mnie jedna strzeże!
Serce nadzieją roznieca!
Słońcem w męczeństwie oświeca!
Palmy zawiesza nad czołem!
Nie przeważysz nad kościołem,
Ile go jest w mej osobie.
Z kości tych tryumfuj sobie.
Gardło masz i moje łono.
Bóg ucieczką moją i obroną!

KRÓL

To już przechodzi pojęcie!
Aby człowiek tak grobowy
Bawił się takimi mowy,
Wpadał na takie sentencje
I sam się cieszył w niedoli.
Jakże ty chcesz, abym bolał!
Gdy ciebie serce nie boli.
Jeśliś ty sam umrzeć wołał
Niż żyć? Nie, nie, nadaremnie,
Litości nie znajdziesz we mnie,
Pierwej miej ją sam nad sobą.

Wychodzi.

DON FERNAND

do TARUDANTA.

Przed twoją, panie, osobą
Uniżam się, wspomóż jeńca...

TARUDANT

odpychając go.

Nędzarzu!

Wychodzi za królem.

DON FERNAND

do FENIKSANY.

Więc potępieńca

Ty się ulituj, o pani,
Jeśli twa piękność jest z Boga,
A nie jest wzięta z otchłani.

FENIKSANA
Ach! Jaki widok!

DON FERNAND
Ty sroga,
Odwracasz oczy?...

FENIKSANA
We łzach mi
Toną... człowieku! Ach! Strach mi!
Duch mi cały z ust wyskoczy!

DON FERNAND
I dobrze, bo są też oczy
Ach! Nie do nędzy stworzone.
Dobrze, że twój wzrok roztropny.

FENIKSANA
Puść mnie. Jaki ty okropny!

DON FERNAND
Okropny? Choć odwrócone,
Oczy masz pełne popłochu.
Dobrze jest, abyś wiedziała,
Że piękność twojego ciała
Tyle, co mój szkielet waży,
Tyle co ja... garstkę prochu.

FENIKSANA
Puść mnie, oddech mnie twój parzy,
Głos zabija, szaty cuchną.
Puść mnie ty, człowiecze próchno!
Szaty mi rękami skazisz,
Oddechem twoim zarazisz.
Puść, człowieku, bo omdleję!

Ucieka z SELIMEM. Wchodzi DON ŻUAN pokrwawiony i w łachmanach, z chlebem.

DON ŻUAN
Oto mnie Maury, złodzieje,
Za kawałek tego chleba
Zbili — krew się ze mnie leje.
Panie, jedz.

DON FERNAND
Już mi nie trzeba
Jadła, drogi przyjacielu.
Oto już jestem u celu...
Już idę...

DON ŻUAN

padając mu do nóg.

Panie mój drogi!

Czy ty już... o! ratuj, Boże...

DON FERNAND

Placz tu już nic nie pomoże.

Nie martw się — ziębną mi nogi —

Zaprawdę, jużem przy śmierci.

To serce, za godzin mało,

Robak śmiertelny przewierci

I znajdzie, że cię kochało,

Ciepło w nim jeszcze zostanie.

Nie martw się, mój Don Żuanie.

Ja się w długą podróż wybieram...

A dla Boga tu umieram,

Chóry anielskie bogacę

I dług Panu memu płacę.

Nie martw się i oczu rosą

Nie lej na ciało książęce.

Każ, niech mnie wezmą na ręce

I do mej jamy odniosą.

Już konam...

śmierć

DON ŻUAN

Z tą ziemią nędzy

Ostatni mój węzeł pęka!

DON FERNAND

Don Żuanie... czy później, czy prędzej

O tu.

Pokazuje na ziemię.

Daj rękę. Ta ręka

Karmiła mnie — o! szlachetna!

Chociaż moja śmierć nie świetna.

Po śmierci Bóg może zdarzyć

Odmianę... więc w mazamorze,

Gdzie się sam jak trup położę.

Nie rusz mnie, lecz po skonaniu,

W mistrzowym zawiń ubraniu

I zostaw tak okrytego

Cichym i spokojnym trupem,

Jeśli król pozwoli na to.

A kiedy przyjdą z okupem,

To znajdą mistrza martwego

Pod zwykłą krzyżową szatą

I powiozą, gdzieś przez morza,

Do kraju garstkę popiołów...

Już też, za tyle kościołów,

Da mi tam grób łaska boża!

DON ŻUAN i BRYTASZ *wynoszą go.*

ZMIANA II

Lądują, na brzeg morski ALFONS i DON HENRYK z rycerstwem.

ALFONS

Zostawić falom zhukanym okręta,
Co podpierały żaglami obłoki.
I niechaj biją dział ogniste smoki,
I niechaj rzeka ludzi wyrzygnięta
Z okrętów płynie i ton kraj zalewa...

DON HENRYK

Zły do ładunku brzeg wybrałeś, panie,
Radziłem lepiej te masztowe drzewa
Bliżej po srebrnym posunąć bałwanie
I z nich samemu Fezowi dać szturmy.
A tu, jak widzisz, maurytańskie hurmy
Rażą nas straszną szabel błyskawicą.
Tu sam Tarudant, z swą oblubienicą
Z Fezu wracając, bój nam wypowiada.

ALFONS

Jasných aniołów była to dorada⁶⁵,
Abym uczynił to, co teraz czynię:
W Fezie na oba natrafiłbym wrogi,
A tutaj jeden... o pół nie tak srogi,
Stoi na polu. Więc, nim się rozwinie,
Kaź huknąć w trąby.

DON HENRYK

Raczej zważyć, że wojna
Za wczesna, panie, ludzie nie gotowi.

ALFONS

Na nic nie zważam, dusza moja zbrojna,
A duch w mej piersi równie piorunowi!
A duchy święte pilnują mych skroni,
A dla Afryki niosę śmierć w tej dłoni!

DON HENRYK

Lecz noc zaciąga swoje smętne kiry
Na ogień słońca, na niebios szafiry;
Ona zwycięstwo tobie wydrze z roku...

ALFONS

Ha! Więc zwyciężać będziemy po ciemku.
Niechaj noc idzie z czarnymi sztandary,
Ona nie wydrze z mego ducha wiary,
Że się o sprawę biję sprawiedliwą.
A jeśli Fernand mękę swą cierpliwą
Za nas, o bracie, Bogu ofiarował,
To Bóg pioruny te jasne ukował,
Którymi szyki będzie walił krwawe
A my zbierzemy zwycięstwo i sławę.

DON HENRYK

Lepiej by w polu porobić przerażby...

⁶⁵dorada — dziś popr.: rada. [przypis edytorski]

Ściemnia się — słyhać w powietrzu anielskie trąby i różne głosy duchów.

ALFONS

Cyt... słyszysz, bracie?...

DON HENRYK

Głosy jakby śnią się...

ALFONS

Głuchną... i znowu.

GŁOS FERNANDA

Alfonsie! Alfonsie!...

DON HENRYK

Głos mego brata... i znów jakieś trąby
Smętne, powietrzne, rozplakane głosy...

ALFONS

A więc to Pan Bóg z całymi niebiosy
Schyla się ku nam, owinięty nocą.

Wchodzi DUCH FERNANDA z pochodnią.

DUCH

Z błogosławieństwem tobie i z pomocą
Dla twojej, Alfonsie, wiary
Pan Bóg zesłał tę noc ciemną,
I zlitowany nade mną,
Pozwolił opuścić mary,
Gdzie płakali... odejść od nich...
A tu z duchów ciżbą liczną
I z tą pochodnią gromniczną
U gwiazd zapaloną wschodnich
Iść przed wami... Za mną... za mną!...

Wychodzi.

DON HENRYK

Bracie, opuszcza mnie męstwo,
Zda się, że czaszkę dwujamną
Miał ten...

GŁOS FERNANDA

za sceną.

Za mną...

ALFONS

Słyszysz?...

GŁOS FERNANDA

ginący w odległości.

Za mną...

ALFONS

Na koń, bracie, Bóg nam daje zwycięstwo!...

Wychodzą z wojskiem za dachem FERNANDA.

ZMIANA III

Galeria w pałacu króla fezkiego. Z jednej strony wchodzi KRÓL i SELIM, z drugiej niewolnicy chrześcijanie niosą w trumnie ciało DON FERNANDA. DON ŻUAN idzie za trumną.

DON ŻUAN

do króla.

Napaś oczy tym widokiem,
Oto w czterech deskach leży
Bohater, perła rycerzy,
Twoim okrutnym wyrokiem
Zabity...

KRÓL

Ktoś ty jest taki?...

DON ŻUAN

Rycerz bez żadnej poszlaki...
Z nim oto dźwigałem biedę
I leż się wspólnych napilem,
Do śmierci wierny mu byłem
I za ciałem jego idę.

KRÓL

Patrzajcie się, ludzie krzyża,
Bo oto trumna się zbliża.
Trumna, co do mnie należy,
A w niej oto przykład leży
Zgiętego aż do mogiły
Pod nogą króla oporu.
Niech teraz Alfonsa siły
Wyrwą go i ów sen moru
Odwałą... Niech kto wyzwoli
Z tej ostatecznej niewoli,
W której mu łańcuchy śnią się?
Chodź! Chodź po brata, Alfonsie!
Chodź mu teraz z uwolnieniem!...
Co do mnie... choć Ceutę tracę,
To się tym książąt zgniecieniem
I starciem więcej bogacę
W sławie, niż tysiącem grodów...
Otom upór ich zwyciężył.
A jakom żywemu ciężył
Na piersiach... obaczą tłuszczę,
Że nawet tej garstce lodów
I po śmierci nie odpuszczę,
Ale kość zgnilizny bliską
I to nieszczęśliwe ciało,
Z tą trumną na pół spróchniałą
Oddam na wiatrów igrzysko,
Na słońca wystawię skwary
I wiatry...

DON ŻUAN

Bliskiś jest kary!

Bo oto widzę z wysoka
Chorągwie twego proroka
Niżej... a krzyże u góry...

KRÓL

Selimie... wyjdźmy na mury
Zobaczyć... co za nowiny?

Wychodzą.

ZMIANA IV

Pole pod morami Fezu. Wchodzi DUCH DON FERNANDA z pochodnią, za nim zaś ALFONS z wojskiem, DON HENRYK. — FENIKSANA i TARUDANT wzięci w niewolę.

DUCH FERNANDA

Przez ciemność i mrok siny!
Przez skały i rozpadliny,
Gdzie orzeł latać się lęka,
Prowadziłem was bezpiecznych.
Oto różana jutrzienka!
Oto Fez w ognjach słonecznych!
Więcej mi Bóg nie pozwoli...
Wykupcie mnie u pogan z niewoli.

Znika.

ALFONS

Zniknął w jutrzienki lazurze...
Hej... kto tam z ludzi na murze? ...
Niech król do układów stanie

Pokazuje się na murze KRÓL i SELIM.

KRÓL

z muru.

Czego chcesz, śmiały młodzianie?

ALFONS

Wypuść infanta z niewoli,
A ja ci oddam w zamianę
Twoje dziecko ukochane,
Które oto w mojej mocy...
Inaczej... choć serce zaboli,
Uczynię twój dom sierocy.
Śmiercią twojej córki pusty...

KRÓL

Selimie... ach, tymi usty⁶⁶
Wydan wyrok sprawiedliwy...
Co zrobię? Fernand nieżywy,
A moja córka u wroga.
Fortuno! Fortuno sroga!
Jak ty się nagle odmieniasz!

⁶⁶*usty* — dziś popr. forma N.lm: ustami. [przypis edytorski]

FENIKSANA

Ojcze! Czy ty zakamieniasz
Serce na twej córki głosy?
Że widzisz mnie w tej niedoli,
Widzisz z rozwianymi włosy⁶⁷,
Pod toporami, pod strażą
I spokojną patrzysz twarzą
Na córki twojej więzienie.
W twoim ręku los mój cały,
W twoim głosie me zbawienie,
A ty stoisz oniemiały?
Kiedy w jednym twoim słowie
Ratunek dla córki leży?
Widzisz miecz na mojej głowie
I czekasz, aż we mnie uderzy?
I milczysz? Aż mnie zabiją,
Aż mi nóż utopią w łonie
I szyję zetną bułatem...
Ach, lwem ty byłeś na tronie!
Będąc ojcem, jesteś zmiją!
Będąc sędzią, byłeś katem!
Nie król ty, nie sędzia, nie ojciec.

Córka, Ojciec

KRÓL

O! Feniksano... ta zwłoka,
Choć z twarzy mej trudno dociec
Boleści... ach, na proroka!
Straszną mnie rani katuszą.
Bo wiedz, Alfonsie, że wczora
Książę się wasz rozstał z duszą
O samym zachodzie słońca,
Po wyjeździe Feniksany,
I leży niepogrzebany...
A ja... wskrziesić go bezsilny
Wam... (o fortuno zdradziecka!)
Oddaję krew mego dziecka
Na zemstę...

FENIKSANA

O nieomylny
Wyrok był!... jestem zgubiona!

KRÓL

Niech płynie ta krew czerwona,
Za jej duszą moja śpieszy.

DON HENRYK

Co słyszę! Mój brat nieżywy!
O! więc już go nie pocieszy
Ta wolność... i pomoc próżna.

ALFONS

Nie mów tak, twój brat szczęśliwy,
Girlanda go gdzieś podróżna

⁶⁷włosy — dziś popr. forma N.lm: włosami. [przypis edytorski]

Duchów i gwiazd bratnich wita.
Co do mnie, treść jego woli
Nie jest mi wcale zakryta.
Prosząc, byśmy go z niewoli
Uwolnili, gdy w ciemnościach
Z pochodnią przed nami błędził,
Mówił o sercu i kościach...
Więc, królu, abys nie sądził,
Że ten trup, po którym lament
Morskie podniosą Syreny,
Podlejszej jest u nas ceny,
Niż jaki wschodni dyjament
I cudne piękności lice,
Za Fernanda zewłok święty
Oddam ci twoją dziewicę;
Róże dam... za dyjamenty,
Śniegi dam... za te popioły;
Oddam tobie maj wesoły
A posępne wezmę grudnie;
Tę postać świecącą cudnie,
Co mi z rąk jak anioł ucieka,
Zdając się młodością i chwałą,
Oddam ci za biedne ciało
Nieszczęśliwego człowieka.

Trup

KRÓL
Co mówisz?...

ALFONS
Kaź spuścić trumnę...

KRÓL
Ach! I czoło moje dumne
Pójdę... przed tobą unizić...
Spuścić tu ciało książęce...

Odchodzi. Spuszczają trumnę z murów.

ALFONS
przyjmując spuszczoną trumnę.
Przyjmuję ciebie na ręcę,
Święty! Drogi męczenniku!...
Całuję twe rany i krzyże..
Proszę... pomóż mi, Henryku
Tę trumnę...

DON HENRYK
Witaj, mój bracie!...

Stawiają trumnę... Wchodzi KRÓL i uniza się do nóg ALFONSOWI, który go podnosi z ziemi. — Wchodzą DON ŻUAN, BRYTASZ i NIEWOLNICY.

DON ŻUAN
A mnież to nie powitacie?

ALFONS

Witaj, don Żuanie stary?
Dobry nam zdajesz rachunek
Z opieki...

DON ŻUAN

Prowadzę mary...

Póki żył, każdy frasunek⁶⁸
Podzieliłem z nim i nędzę...
A teraz (od lez mi ciemno!)
Oto on poszedł przede mną,
Ale ja go tam dopędzę,
Dopędzę...

ALFONS

obracając się ku trumnie

Wuju mój drogi!

Fernandzie, pochodnio świata!
Na twoje ręce i nogi,
Jako na święte stygmata,
Kładę usta... i tę mroźną
Dłoń ściskam w królewskiej dłoni...
A choć przyszedłem za późno,
Miłość moja się wyłoni
W pośmiertnej dla ciebie cześci;
I z mojej wielkiej boleści
Wielkie, ze złotymi czoły
Wstaną dla ciebie kościoły.
Bowiem po śmierci się jasno
I przyjaźń ludzka pokaże...
Królu, a tobie zaś w darze
Oddając twą córkę własną,
Oddaję też Tarudanta.
Ale przez pamięć infanta,
Któremu Mulej był miły,
Proszę... abyś ten kwiat złoty,
Który był ceną mogiły,
Uczył nagrodą cnoty,
Wiary — i dał Mulejowi.

KRÓL

Wszystko u mnie twa łaska stanowi.

ALFONS

do niewolników.

Teraz wy, coście w niewoli
Nosili z księciem łańcuchy,
Z niańczynymi teraz ruchy
Nieście to ciało, powoli,
Niech spocznie... a my za trumną,
Co jest jako Arka święta,
Rycerską idźmy kolumną,
Żałobni, aż na okrętą;
Gdzie w srebrną złożymy skrzynię

Pogrzeb

⁶⁸*frasunek* (daw.) — zmartwienie. [przypis edytorski]

Zewłok ten niezłomnej duszy...
I z prochem flota wyruszy
I do ojczyzny popłynie.

Okolo 1841.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/slowacki-ksiazke-niezlomny>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, Pisma Juliusza Słowackiego, Tom IV, nakł. księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Lwów 1880.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN. Utwór powstał w ramach "Planu współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 roku" realizowanego za pośrednictwem MSZ w roku 2014. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o "Planie współpracy z Polonią i Polakami za granicą w 2014 r."

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Ewelina Ojdana, Marta Niedziałkowska, Paulina Choromańska, Paweł Kozioł.

ISBN 978-83-288-0936-9

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).